

KONKRETY

nr 35

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK II (NR 68) 31 SIERPNIA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE

LISTY

„Czekolady nie będzie”

Szanowna Redakcjo! Uprzejmie dziękuję za i rwencję i umieszczenie mojego listu w Waszym poczytnym tygodniku w dniu 29. VI. br. Chcę Was powiadomić, iż w dniu 16. VII. br. został dostarczony wózek do nauki chodzenia do domu chorej, przez Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Lecznictwa „Cezar” — Wrocław, ul. Szewska 19.

Jeszcze raz dziękuję za interwencję w imieniu chorej.

ZYGMUNT KACZYK
ul. Kazimierza Wielkiego 24/4
59-220 Legnica

W jakich godzinach?

Mam zepsutą maszynę dziewiarską więc chciałam skorzystać z usług „Eldomu”. Punkt znajduje się w Lubinie na terenie kombinatu. Dwukrotnie zastawiałam zakład zamknięty (13. VII. 73 o godz. 17.00 i to samo zdarzyło mi się dnia 3. VII. br.). Tabliczka informuje, że jest czynny od 10 do 18.

Dodam, że jest to jedyny zakład, który naprawia maszyny dziewiarskie, a przecież znajduje się z dala od centrum, więc każde jego odwiedzenie to swoista wyprawa.

HALINA WISLA
ul. Kilińskiego 17b
59-390 Lubin

„Wszystko z nudów...?”

W związku z artykułem pod tytułem „Wszystko z nudów...” opublikowanym przez obywatelkę redaktor Marię Ajdukiewicz, a ogłoszonym 17 sierpnia 1973 r. w tygodniku „Konkrety” przesyłam podziękowanie za trafne ujęcie poruszanej problematyki i podkreślenie właściwej działalności miejscowej prokuratury i sądu.

prokurator wojewódzki
ZDZISŁAW FILIPIAK



Fot. Tadeusz Matkowski

Ku chwale Ojczyzny, obywatelu generale! str. 8-9

FRANCISZKA Nowaczyk jest sprzątaczką. Zarabia tylko tyśię złotych. Szans na lepiej płatne zajęcie nie ma prawie żadnych. Nie dlatego, że w Głogowie trudno o pracę dla kobiet. Franciszkę Nowaczyk — jak sama twierdzi — opuszczają siły. Z trudnością wchodzi po schodach, traci wzrok. Renty inwalidzkiej nie dostanie. Ma dopiero 46 lat i nie przepracowała ustawowego okresu, wymaganego do takiej renty. A jeszcze trzy lata temu zdrowie jej dopisywało.

Choroba przyszła nagle — powiada moja rozmówczyni — ale wszystko skończyłoby się dobrze, gdyby w szpitalu nie pomylili lekarstw. Teraz kombinują, jak zrzucić z siebie odpowiedzialność za to, co się wydarzyło. Ja jednak wierzę, że sprawiedliwości dojdę...

1 czerwca 1971 roku Franciszka Nowa-

czyk poddana została w Szpitalu Powiatowym w Głogowie operacji. W czasie zabiegu, wskutek niedbalstwa, wstrzyknięto jej dożylnie 200 ml Hydrargyrum exycyanatum — dezynfekującego środka farmakologicznego. Szczęściem (w nieszczęściu) lekarz anestezjolog w porę zorientował się w pomyłce. Chorą przewieziono natychmiast do Kliniki Nefrologicznej Akademii Medycznej we Wrocławiu (z objawami hemolizy, jak głosi karta informacyjna), gdzie dokonano transfuzji wymiennej.

POMYŁKA

strona 4

KONKRETY tygodnia

GŁOGÓW

Przedsiębiorstwo Wielozakładowe PGR w Wierzcho-
wicach zajęło pierwsze miej-
sce w województwie zielo-
nogórskim we współzawod-
nictwie pracy za rok go-
spodarczy 1971/72. Dzięki
tym wynikom załoga zdo-
była propozycję przechodni
WZ PGR w Zielonej Górze.

W nowej szkole podstawo-
wej na osiedlu „Hutnik”
odbędzie się 3 września wo-
jewódzka inauguracja ro-
ku szkolnego.

BOLESŁAWIEC

1 września w rocznicę na-
paści Niemiec hitlerowskich
na Polskę odbędzie się w
Zgorzelcu antywojenna
manifestacja społeczeństwa
okręgu drezdeńskiego i wo-
jewództwa wrocławskiego.
W wiecu tym uczestniczyć
będzie ponad 250-osobowa
delegacja zakładów pracy
Bolesławca.

Powiat 25 sierpnia zakoń-
czył żniwa. W tym roku a-

real zbóż wyniósł 16 tys.
hektarów. Wśród PGR-ów
najlepsze plony średnie
czterech zbóż uzyskał za-
kład w Kraśniku — 32
kwintale z ha. Sprawnie
przebiega również w powie-
cie siew rzepaku.

Zgodnie z opracowanym
harmonogramem przebiegały
osiedlowe konferencje wy-
borsche do samorządów mie-
jskańców. Zakończono je 23
sierpnia.

JAWOR

W Zakładzie Doświadczal-
nym w Targoszynie padł po-
wiatowy rekord zbiorów.
Średnia czterech zbóż wy-
niosła tu 49,9 q z ha. Przy-
czym na jednym z pól psze-
nicy odmiany grana ze-
brano 72 q z ha. Zakładem
kieruje inż. J. Wojciechow-
ski.

LEGNICA

Oceną pracy handlu zaj-
mowała się 22 sierpnia eg-
zekutywa KP PZPR. W po-
równaniu z rokiem ubie-

głym można mówić o wy-
raźnym postępie, świadczą
o tym — przekroczenie pla-
nów półroczna, lepsze zaopatrzenie, wzrost troski o
klienta i warunki pracy za-
łóg.

Do 27 sierpnia w powiecie
legnickim skupiono ponad
22 tys. ton zbóż. W porów-
naniu z rokiem ubiegłym
wskaźnik skupu wynosi 157,5
proc! Bardzo sprawnie prze-
biega również wapnowanie
pól. Dzięki operatywności
MBM i kółek rolniczych
wykonano już 75 proc. zało-
żonego planu.

LUBIN

O wykonaniu rocznego
planu zameldowali 22 sier-
pnia 1973 r. górnicy z Przed-
siębiorstwa Budowy Kopalń
Rud Miedzi. Zrealizowanie
zadań — zgłębienia 1500 mb.
szybów — to rezultat ofiar-
ności całej załogi, dobrej or-
ganizacji pracy i zastosowa-
nia nowej techniki zgłębienia
szybów.

Plenum Komitetu Zakła-
dowego PZPR w Zakładach
Górnictwa „Polkowice” 27
sierpnia oceniło realizację
programu poprawy warun-
ków socjalno-bytowych w
zakładzie.

Polkowice otrzymają pier-
wszą szkołę średnią. Jest
nią Liceum Ogólnokształcą-
ce, którego dwie pierwsze
klasy rozpoczyna naukę od
3 września.

ZŁOTORYJA

Znana z „XIII-wiecznych
źródeł pisanych nazwa Zło-
toryi De Auro znalazła osta-
tnio dodatkowe uzasadnie-
nie. Ekpa archeologów i
geologów z Uniwersytetu
Wrocławskiego odkryła we
wsi Kopacz cztery szyby
górnice i urządzenia do
płukania złotonosnego pia-
sku. Zrekonstruowanie śred-
niowiecznej kopalni mogło-
by stać się nie lada atrakcją
turystyczną niemal na taką
skalę, jaką są dymarki w
Nowej Słupi k. Kielc.

Na liście zakładów, które
w tym roku nie wykonują
zadań planowych znajdują
się Chojnowskie Zakłady
Wyrobow Papierowych oraz
Powiatowa Spółdzielnia Wie-
lobranżowa.

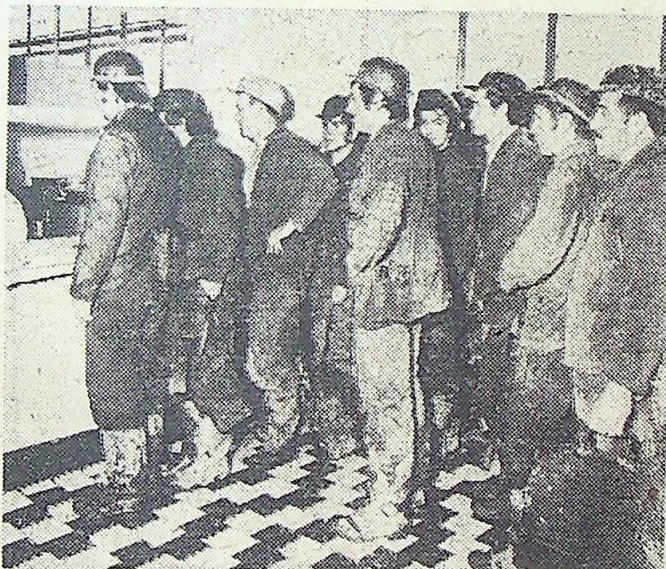
OD REDAKCJI

Otrzymałmy od stałego
Czytelnika bardzo sympatyczną reakcję na wprowadzone na tej stronie tematyczne zmiany. Przysłał on bowiem opracowane przez siebie dwa projekty winietek dla naszej nowej kolumny. Z przyjemnością jedną z nich wprowadzamy i prosimy mimo wszystko o ujawnienie się i skontaktowanie z redakcją.

POZDROWIENIA

Otrzymałmy pozdrowienia od uczestników obozu młodzieżowego ZMS Hut Miedzi „Głogów” oraz od trenerów i zawodników sekcji bokserskiej MKS „Zagłębie” Lubin.

Dziękujemy.
Numer zamknięto 28 sierpnia 1973 roku.



Apetyt najbardziej dopisuje po pracy.

Fot. Tadeusz Matkowski

W następnym numerze „Konkretów”:

„Rodzą się dzieci z dużymi ubytkami mózgu. Zarazone chorobami wenerycznymi... Są kalekie, upośledzone umysłowo. Nie dziwne. Ich rodzice bardzo dużo piją. Wiele rodzin znajduje się na najniższym szczeblu demoralizacji.

Marginesem społecznym są nie tylko „skłócenia z prawem”, ale bardzo często również i ci „normalni”, „porządni”. W tych warunkach rodzą się dzieci... W takich warunkach wychowywali się młodzi ludzie, których spotkałem”.

— czytaj reportaż Stanisława Maleckiego pt. „GAN-
GRENA”.

Ponadto w numerze między innymi: fotoreportaż z Zakładów Górniczych „Konrad” w Iwinach; „Przepustka do XXI wieku” — artykuł o przyszłości zagłębia miedziowego. Dwa działy tygodnika „w zupełnie nowym stylu”: na stronie 6 — MŁODZIEŻ, na stronie 7 — KULTURA; ostatni odcinek wspomnień Wojciecha Zablockiego pt. „Pożegnanie z bronią” oraz opowiadanie kryminalne pt. „Zły aktor”.



NIE DEPTAĆ...



STATNI dzień wakacji. Ostatni dzień beztroski. Nie tylko dla dzieci. Również dla rodziców. Ale... Pewny jestem tylko jednego. Tego mianowicie, że od przyszłego tygodnia dzieci zasiądą w szkolnych ławkach i będą „realizować program”, czyli uczyć się. Nie jestem pewien, czy od przyszłego tygodnia wszyscy potrafiąmy przedstawić się na „realizowanie programu”, czyli edukowanie naszych dzieci.

Wystarczy trochę szerzej otworzyć oczy. Wystarczy odrobina wyobraźni społecznej. Otóż w szkole nasze dzieci są uczone już od pierwszej klasy pewnych reguł społecznego współżycia. Ta nauka albo jest zbyt szablonowa, albo nie jest poparta domowym wychowaniem, albowiem jej wyniki są raczej mierne.

Dzieci nasze wychowuje szkoła. Dzieci nasze wychowuje książka, prasa, telewizja, dom kultury. Ale jakże często ludzie zauważają, że dzieci wychowuje również ulica. Otóż ulica wychowuje przede wszystkim wtedy, kiedy my wychowywać nie chcemy.

Kiedyś dziecku wystarczało „dziesięć przykazań” i surowy nauczyciel z linką w ręce. Kiedyś... Zajmowano się raczej dziećmi własnymi. Dzisiaj sytuacja się odwróciła. Rodzice raczej lubią się w wyrażaniu swej opinii o dzieciach cudzych. Kiedy słucham takich rozmów odnoszę wrażenie, że jesteśmy narodem pedagogów. Ale pedagogów-teoretyków! Rzeczywistość bowiem jest zupełnie inna. Obowiązuje na ulicach i placach naszego regionu (poza nim również) zupełny brak zainteresowania tym, co robią dzieci. Podam kilka „szkolnych” przykładów:

Dziecko wylamuje zamknięcia ze skrzynki pocztowych w bloku mieszkalnym. Mama stoi obok i rozmawia z sąsiadką. Widzi to. Nie reaguje. Zwracam uwagę. Mama mówi do dziecka: „Odejdź”. I odwraca się. Dziecko czeka aż przejdzie, żeby znowu powrócić do przerwanego psot. Otóż mama owa nie skorzystała z sytuacji, by przy pomocy swego macierzyńskiego autorytetu udzielić dziecku krótkiego, ale jednoznacznego wykładu na temat poszanowania społecznego mienia. Takie uwagi zapadają głęboko w pamięci dziecka i jak uczy doświadczenie pozostawiają pozytywne skutki. Otóż nie. Rodzice chętniej mówią dzieciom o balaganie, który panuje wokół, a który spowodowany jest przez KOGOS. Ten balagan i tak demoralizuje dzieci (spójrzcie na budowy w naszym zagłębiu, na dzieci bawiące się materiałem budowlanym, nieza-
bezpieczonymi elementami prefabrykowanymi — jakie to straty, jakie zagrożenie dla zdrowia i życia dzieci?), ale rozmowa o tych sprawach przy dzieciach jest wstępem do wyrabiania postaw nihilistycznych, aspołecznych.

Nasze hasła wychowawcze skierowane do najmłodszych ciągle są jeszcze naiwne i przestarzałe. Jak żywo przypominają znany zakaz pt. „Nie deptać trawników”.

Tymczasem — za oknem słyszę teraz sześciol-
letnich, siedmioletnich chłopców, którzy urzą-
dzili sobie zabawę celując do oświetlającej
ulicę lampy. Z ich celnością na szczęście nie
najlepiej, dzięki temu żarówka jest jeszcze
cała. Klną za to, że uszy puchną. Obok nich
przechodzą starzy, nikt nie zwraca uwagi. Wre-
szcie ktoś zareagował. Przestali rzucać, ale za
to klną dosadnie. Sześć kompanii z naszego
pułku ulanów mogłoby się od tych brzdąków
wiele nauczyć. Mój felieton ma na celu zachę-
cenie rodziców i „przechodniów” do rozpoczę-
cia wspólnej edukacji.

WTF



Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Tadeusz Matkowski.

Adres redakcji: 59-300, Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redakcji — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisy nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Głoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgub, zamiany mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Le-
gnicy (Rynek 40).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”. W których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6-1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

Cisza. Jak przed burzą, pogoda jednak cudowna. Kamien-
na okolica wygląda w tej ciszy prawie złowrogo. Woko-
ło pusto. Żywej duszy nie widać. Maszyny w bezruchu. W
małym budynku, na skraju zbocza, ciasno, pełno dymu. Na-
rada. Atmosfera nerwowa. Końcowe przygotowania. Ostat-
nia decyzja... Potężny wybuch wstrząsa ziemią. Huku pra-
wie nie słyszeć, ale wokół wszystko drży. Sypią się drob-
ne odłamki kamienia... zwały głazów zsuwają się zboczem...

Stoimy na drugim poziomie. Za nami kilkudziesięciome-
trowa ściana wyrobiska. Mozaika z charakterystycznymi
słupami złóż bazaltowych. Przed nami, głęboko w dolinie,
szerokie połacie pól i lasów. W oddali wieże miasteczka
i „Wilcza Góra”.



Fot. Tadeusz Matkowski

KAMIENNE RUNO

STANISŁAW MAŁECKI

KRZENIÓW. Wyrobisko
zakładu krzeniowskie-
go, jednego z trzech,
należących do Złoto-
ryjskich Kamienio-
mów Drogowych. Gdy-
by nie pobliskie lasy, krajobraz
wydawałby się zupełnie pustynny. Za
dwa-trzy lata zmieni się nie do
poznania. W Krzeniowie odkryto
olbrzymie zasoby kamienia wyso-
kiej jakości. Złoża szacuje się na
około 80 mln ton. Eksploatacja
jest już rozpoczęta. W dolinie, u
stóp góry, zbudowany będzie w
latach 1974-78 duży zakład prze-
róbki kamienia. Roczna produkcja
wyniesie około 2,5 mln ton. Ma
to znaczenie tym większe, że w
pobliskiej Pielgrzymce złoża są na
wyczerpaniu, a wydobywany o-
biecnie kamień jest bardzo złej
jakości...

Stoimy pod ścianą wyrobiska.
Inżynier Lucyna Pawlak opowiada
o pierwszym w Krzeniowie strze-
laniu metodą komorową. Czekali
na ten moment długo. Zdenerwo-

wani. Ukryci w pomieszczeniu o-
podał bazaltowej ściany. Zabez-
pieczyli wszystko, co tylko mogło
im spaść na głowy. Po wybuchu,
z niepokojem słuchali zabiłka-
nych odłamków kamienia. Próba
okazała się udana. Dla tamtych,
w Pielgrzymce, strzelanie skały to
prawie codzienność. Dla tych tu-
taj, nawet teraz, po kilku uda-
nych próbach, jest to „święto”.
Odbywa się jeden — dwa razy
do roku. Przygotowania są długie
i żmudne. W „sądny” dzień na
wyrobisku nikt nie pracuje. Eki-
pa „strzelająca” wypełnia duże
komory materiałem wybuchowym.
Jest to zajęcie uciążliwe. Na ma-
łych wózekkach, chodnikami o
wymiarach 0,80 m x 1,20 m ludzie
przewożą do komór około 15 ton
ładunku. Trwa to kilkanaście go-
dzin. W przerwach palą ognisko,
pieką kiełbasę... Na strzelanie
przyjeżdżają nawet z Urzędu Gór-
niczego. Nikt się już nie boi, jak
dawniej... śmiejsi to nawet wcho-
dzą na zbocze, by popatrzeć...

Złotoryjskie Kamieniołomy Dro-
gowe. Męcinka, Pielgrzymka i
Krzeniów — trzy zakłady, których
700 tysięcy ton produkcji kamie-
nia rocznie przeznaczają się w ca-
łości na budownictwo drogowe i
kolejowe. Wartość roczna wydoby-
cia — kilkadziesiąt milionów zło-
tych. Za niespełna rok, kamień
wydobywać będzie się tylko w
Krzeniowie i Męcince. W Piel-
grzymce, w zakład nie inwestuje
się już pieniędzy. Jeszcze w 1970
roku nieekonomiczny transport
szynowy zastąpiono samochod-
owym, tańszym i bardziej bezpie-
cznym. Teraz złoża wyczerpują się.
Starczy może na trzy kwartały...
Największą przyszłość ma przed
sobą zakład w Krzeniowie. Tam-
tejsze zasoby nawet przy bardzo
intensywnej produkcji wystarczą
na kilkadziesiąt lat.

Ludzie. Pracuje ich w złotoryj-
skich kamieniołomach ponad pię-
ciuset. Skalnicy — mają nawet
swoje święto. Jak górnicy, hutni-
cy, włóknarze... W przemyśle-
wym krajobrazie zagłębia mie-
dziołowego zawód nie dostrzegany.
Skalnicy pozostają na uboczu.
Mówią ludzie, że do pracy w ka-
mieniolomach, to trzeba mieć
zdrowie. Prawda — to zawód dla
ludzi o silnym charakterze. Praca
nie należy do najłżejszych. Huk,
zapylenie, rozmaite warunki at-
mosferyczne. Teraz, w większości
faz produkcyjnych, od wydoby-
cia aż do przesiewania kamienia,
zastosowano maszyny: koparki,
taśmy transportowe, itp. Ale i tak
ludzki wysiłek potrzebny... Re-
fleks i dyscyplina są to cechy w
tym zawodzie niezbędne. Moment
nieuwagi i niedokładność może
kosztować życie. Wypadków jest
bardzo niewiele (kiedyś, gdy był
transport szynowy zdarzały się
częściej), ale wśród tych, które
się zdarzają są i ciężkie. Jak w
większości zawodów. Wysoka ce-
na, którą nie zawsze trzeba płacić.

Praca skalnika — jak każda in-
na. Porażki i sukcesy. Tych osta-
tnich niemało. Dla załogi to wy-
sokie przekroczenie planu. Choćby
za ostatnie półrocze. Wartość pro-
dukcji w złotych przekroczone o
11,9 proc., a wydobyte urob-
ku w tonach — 10,6 proc. Są i
sukcesy osobiste — wysoka ocena
pracy przodujących w przedsię-
biorstwie ślusarzy — Władysła-
wa Marcinkowskiego i Klemensa
Smagły (brwadzisty) oraz maszy-
nisty koparki, Aleksandra An-
drusiewicza z Krzeniowa; maszy-
nisty koparki Piotra Pledeja i
wiertniczego Stefana Tekiela z
Pielgrzymki, czy w końcu — ma-
szynisty urządzeń kruszących Sta-
nisława Herbuta i wiertacza, Jó-
zefa Steca z Męcinki. Nie spo-
sób wymienić wszystkich nazwisk.
Duża wydajność, wysokie wskaź-
niki produkcyjne to efekt pracy
całej załogi kamieniołomów —
tych, którzy bezpośrednio przy-
wydobyciu bogactwa pracują.
Szczególnym sukcesem osobistym
cieszyć się może **STANISŁAW
FUDALI**, kierownik zakładów
krzeniowskich, autor projektu u-
tylizacji odpadów procesu krusze-
nia. Sprawa na pozór drobna, a
odrzuć dotąd wielkie ilości od-
padów produkcyjnych dadzą do-
datkowy, niemający grosz do kiesze-
ni przedsiębiorstwa... zwiększy się
fundusz zakładowy, skorzystają na
tym wszyscy.

Opuszczam złotoryjskie ka-
mieniolomy, miejsce gdzie
pospolity minerał staje się
bogactwem... w Pielgrzymce
i Męcince skalnicy kończą
pracę... w Krzeniowie rozpo-
czyną się kolejna, trzecia
zmiana...

LUDZIE I KONKRETY

LISTY

Karteczka

W imieniu mieszkańców osiedla
Stenkiewicza w Polkowicach zwr-
camy się z prośbą o pomoc w
następującej sprawie.

Od 6 sierpnia zamknięty jest je-
den z dwóch sklepów spożywu-
czych (nie licząc kiosku). Chodzi
o sklep WPHACU mieszczący się
w pawilonie handlowym. Począ-
tkowo wisiała karteczka, że sklep
będzie nieczynny do dnia 11.VIII.
W dniu 11 data zmieniła się na
15 sierpnia, a od 16 sierpnia, jak
głosi kartka, „Sklep będzie nie-
czynny do odwołania”.

Uważamy, że jeden sklep na o-
siedlu liczącym kilka tysięcy mie-
szkańców to stanowczo za mało.
Najgorzej sytuacja wygląda rano,
kiedy kolejki liczą po kilkadzie-
siąt osób i stągają daleko poza
barak w sklepie GS-u. Na kupno
mleka, czy chleba trzeba czekać
co najmniej pół godziny. Taka sy-
tuacja powtarza się już drugi raz,
kiedy to sklep WPHACU był zam-
knięty przez około miesiąc. Cie-
kawo, że sklep należący do GS-u
może być na czas trwania inwen-
taryzacji nieczynny tylko jeden
lub dwa dni. W dodatku nie wi-
dać, aby w nieczynnym sklepie
się coś działo. Stoi zamknięty już
od kilku dni.

Prosimy o interwencję!

ZYGMUNT KŁOSINSKI

Polkowice

ul. Wolodyjowskiego 6/14

HENRYK MUNDRY

Polkowice

ul. 11 Lutego 2/8

„Siedmiu zbuntowanych”

Wojewódzkie Zjednoczenie PGR w
Wrocławiu przyjął, że o-
ceni prowadząc działalność kultural-
no-światową zlokalizowane na terenie
PGR — udostępniane są w miarę mo-
żliwości również mieszkańcom wsi. By-
wają jednak sytuacje, kiedy ze wzglę-
dów natury gospodarczej istnieją prze-
szkody w umożliwieniu wszystkim mie-
szkańcom wsi korzystania z tych placów-
ek.

Taka sytuacja wystąpiła w klubie
„Ruch” — zlokalizowanym w PGR Gó-
rzyn, gdzie ze względów obiektyw-
nych zaszła konieczność ograniczenia
wstępu do klubu zgodnie z poleceniem
powiatowego lekarza weterynarii. Ak-
tualnie z klubu korzystają tylko osoby
zatrudnione w PGR. Sytuacja taka nie
powstałaby gdyby klub był zlokalizo-
wany nawet w budynku PGR, ale z do-
łą do sektora gospodarczego. PGR Gó-
rzyn nie dysponuje jednak żadnym lo-
kalem, który spełniałby te wymogi.

W związku z tym kiedy ustąpi zagro-
żenie klub zostanie udostępniony zna-
wu wszystkim mieszkańcom. Jednakże o-
biecna lokalizacja klubu w zasięgu sek-
tora gospodarczego PGR nie jest ko-
rzystna i może być uznana tylko za
tymczasową.

Aby zapobiec podobnym wypadkom
jak omawiany, wskazane jest zlokalizo-
wanie tej placówki poza sektorem go-
spodarczym PGR co może być rozwią-
zane przy współdziałaniu z władzami
terenowymi. Państwowe Gospodarstwo
Rolne deklaruje udzielenie pomocy w
urządzeniu nowej placówki.

Niezależnie od powyższego
tutejsze zjednoczenie stoi na
stanowisku, że do czasu, kie-
dy klub mieścić się będzie na
terenie sektora gospodarczego
PGR — niezbędne jest zorga-
nizowanie grupy młodzieży
poprzez organizację ZSMW,
która współpracować będzie z
dyrekcją PGR i udzielać po-
mocy w utrzymaniu należytę-
go porządku i zabezpieczeniu
mienia państwowego w obrę-
bie klubu.

z-ca dyrektora
mgr Michał Leszczyński
Wojewódzkie Zjednoczenie PGR
Wrocław, ul. Orła 3

(Dokończenie ze str. 1)

KLINIKĘ Franciszka Nowaczyk opuściła z opinią, że internistycznie stan jej zdrowia jest zadowalający. Ale już wkrótce dały znać o sobie różne dolegliwości — bóle w okolicy nerek, utrata wzroku, objawy dużego zmęczenia przy najmniejszym wysiłku fizycznym.

3 sierpnia 1971 r. Franciszka Nowaczyk zażądała od Szpitala Powiatowego odszkodowania, stosownego do stopnia utraty zdrowia wskutek pomyłki. Dyrekcja szpitala odpowiedziała lakonicznie, że operujący lekarz ubezpieczony jest w PZU od odpowiedzialności cywilnej i od niego powinna dochodzić odszkodowania. Przez przeoczenie włośnie zapomniano podać petentce nazwisko lekarza. Uczyniono to dopiero później.

Chora kobieta kieruje zatem, swe roszczenia pod adresem PZU w Głogowie. Inspektorat Powiatowy odpowiada jej, że tego rodzaju sprawy załatwia Nowa Sól, dokąd wysłano już akta sprawy. Inspektorat PZU w Nowej Soli jednak milczy. Franciszka Nowaczyk śle 11 listopada 1971 r. monitujące pismo. 18 listopada Inspektorat Powiatowy prosi ją o: „podanie bliższych okoliczności zaistniałej szkody, ponieważ nazwisko Obywatelki nie figuruje w naszych rejestrach”.

Dziwne — przecież Inspektorat w Głogowie wysłał ponoć do Nowej Soli akta sprawy. Skończył się rok 1971. Sprawa Franciszki Nowaczyk nie posunęła się ani o krok do przodu.

11 stycznia 1972 roku zwraca się ona do dyrekcji Szpitala Powiatowego, z ponowną propozycją polubownego załatwienia sprawy. Chce uniknąć kosztownej wpłaty z tytułu wniesienia pozwu na wokandę sądową. Adresat gra na zwłokę. 21 lutego ub. roku wobec ponaglenia petentki, dyrekcja szpitala decyduje się wreszcie na odpowiedź. Pisze: „Wstrzymujemy się od wydania opinii do momentu orzeczenia przez Prokuraturę Powiatową w Głogowie...”.

Dyplomatyczne posunięcie. Chodzi o tzw. podkładkę uzasadniającą odmowę roszczeń. 22 kwietnia 1972 r. podprokurator Włodzisław Pawlak postanawia — co należało przewidzieć — umorzyć dochodzenia, opierając się na opinii Zakładu Medycyny Sądowej w Poznaniu. W prokuratorskim postanowieniu czytamy:

„W orzeczeniu z dnia 13 kwietnia 1972 r. Zakład Medycyny Sądowej wykluczył popełnienie przez operujących lekarzy błędu w sztuce podając, że (zabieg, któremu poddana została Franciszka Kowalczyk) stanowi operację, w której często dochodzi do tego rodzaju powikłań, niezależnie od popełnienia ewidentnego błędu. Uwzględniając treść powyższego orzeczenia, dochodzenie w tej sprawie należało umorzyć z powodu braku znamion przestępstwa...”

Zatrzymajmy się chwilę przy orzeczeniu Zakładu Medycyny Sądowej. Opinia stwierdza, że przy operacjach takich, jaką przechodziła Franciszka Nowaczyk, często dochodzi do powikłań. Ewidentny błąd, to już inna sprawa? Często, a zatem powikłania nie są regułą!

Zakład Medycyny Sądowej nie wypowiedział się jasno, bo go o to nie pytano, czy zaaplikowanie niewłaściwego leku może również spowodować zmiany w stanie zdrowia. W przypadku Franciszki Nowaczyk należało wyjaśnić (ale to już nie sprawa prokuratora i medycyny sądowej), czy utrata zdrowia spowodowana jest komplikacjami pooperacyjnymi czy pomyłką w zastosowaniu leku. To jest właśnie owa dyplomacja: dyrekcja Szpitala Powiatowego z góry przewidywała, że prokurator umorzy dochodzenie.

Od początku wiadomo przecież było, że o błędzie w sztuce — na który poszkodowana wcale się nie powoływała — nie może być mowy. Błędu nie było, zaistniała tylko pomyłka, a takowa nie nosi znamion przestępstwa, ponieważ ma nieumyślny charakter. Kółko się zamknęło...

ALE Franciszka Nowaczyk nie rezygnuje. Czuje się coraz gorzej. W przekonaniu, że należy się jej odszkodowanie, z racji częściowej utraty zdrowia, utwierdza ją nie tylko fatalne samopoczucie, ale również... przekaz na 5000 złotych, otrzymany wcześniej — 30 grudnia 1971 roku — z Wydziału Zdrowia i Opiekę Społeczną Prezydium PRN. Na przekazie nie zaznaczono nawet, z jakiej okazji taki prezent. Na otarcie łez? A może po to, by poszkodowana przestała „rozrabiać”?

W ezasie, kiedy między Franciszką Nowaczyk, Szpitalem Powiatowym i Prokuraturą krąży korespondencja, Inspektorat Powiatowy PZU w Nowej Soli obiera taktykę milczenia: może petentka już się nie odezwie?

15 maja 1972 roku Franciszka Nowaczyk wnosi pozew do Sądu Wojewódzkiego w Zielonej Górze, w którym domaga się zasądzenia od Szpitala Powiatowego w Głogowie stosownego odszkodowania wraz z odsetkami, ustanowienia adwokata ze względu na trudne warunki materialne oraz zwolnienia od wstępnej opłaty. Sąd wzywa powódkę do złożenia pierwszego odpisu pozwu i zaświadczeń, dokumentujących jej stan majątkowy. Franciszka Nowaczyk w przeciągu tygodnia czyni zadość wszystkim formalnościom. Jednocześnie, 17 sierpnia 1972 r. przypomina Inspektoratowi Powiatowemu PZU w Nowej Soli o braku odpowiedzi na prośbę z dnia... 11 listopada 1971 r., w sprawie przyznania odszkodowania. Tydzień później PZU odpowiada, że już 3 grudnia 1971 roku przesłał do Inspektoratu w Głogowie stosowne pismo, celem „przeprowadzenia wstępnej likwidacji szkody”, na które nie otrzymał do tej pory odpowiedzi.

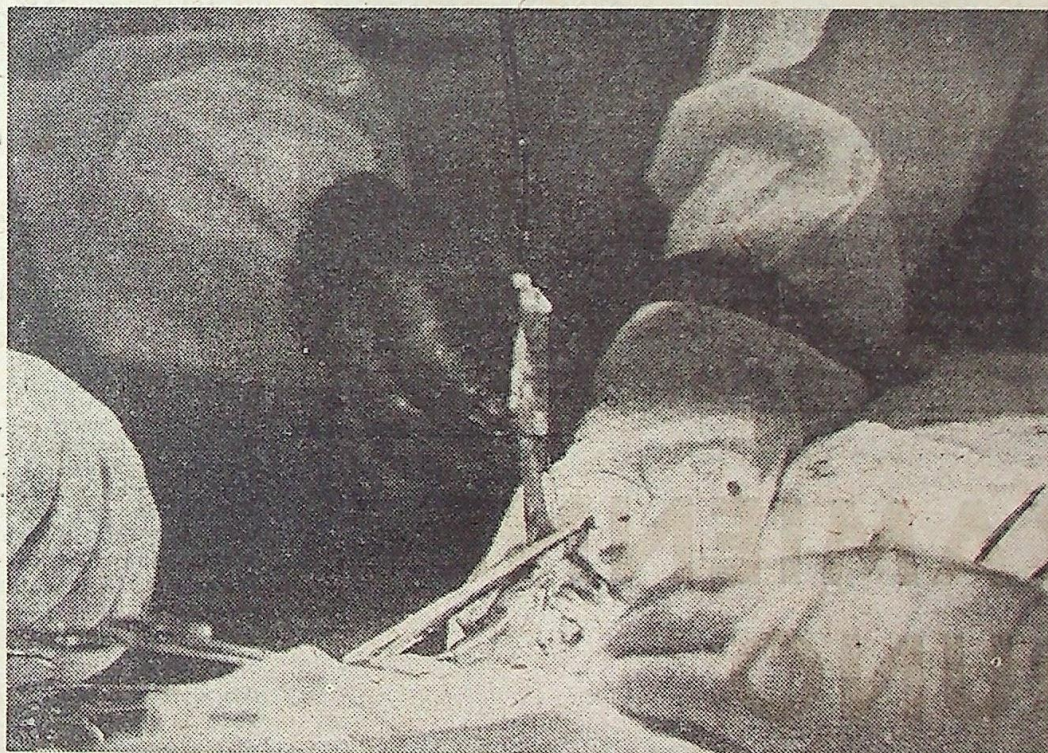
Po miesiącu na arenie wydarzeń pojawia się Inspektorat w Głogowie, który tłumaczy się nawinienie petentce, że zwłoka w załatwianiu sprawy

Inspektorat Powiatowy PZU w Nowej Soli wyraźnie zadzwonił sobie z Franciszką Nowaczyk. Petentka czekała siedem miesięcy na wiadomość, w jaki sposób załatwiono jej roszczenie, a tymczasem PZU pisze beztrząsco, że odpowiedź w Jej sprawie udzielono... lekarzowi, a nawiasem mówiąc lekarzowi, który już od dawna nie mieszka w Głogowie. Czy Franciszka Nowaczyk szukać go ma po kraju, aby dowiedzieć się o swojej sprawie? Czyżby urzędnikom PZU nie był znany Kodeks Postępowania Administracyjnego? Co dziwniejsze: Oddział Wojewódzki PZU w Zielonej Górze, gdzie zwróciła się ze skargą Franciszka Nowaczyk, nie dopatrzył się żadnych nieprawidłowości w postępowaniu podległej jednostki w Nowej Soli. Podtrzymał też stanowisko w sprawie odmowy odszkodowania.

Sprawa trafiła na wokandę PZU w Warszawie. 25 sierpnia centrala odmówiła Franciszce Nowaczyk odszkodowania, powołując się na postanowienie Prokuratury Powiatowej i opinię dyrekcji Szpitala Powiatowego, wyrażoną w następującym sformułowaniu: „Z powodu pomyłki zastosowanego leku powódka nie doznała obrażeń ciała, ani rozstroju zdrowia”.

POMYŁKA

IGOR GOŚKO



spowodowana została badaniem okoliczności wypadku, co wcale nie jest rzeczą łatwą, jako że najważniejsze dokumenty znajdują się w sądzie, skąd trudno uzyskać je do wglądu. Niemniej jednak — pociesza Franciszkę Nowaczyk Inspektorat Powiatowy PZU w Głogowie — do 10 października sprawa będzie definitywnie załatwiona.

MIAJĄ znowu miesiące, mija rok 1972. Franciszka Nowaczyk daremnie czeka na pismo z PZU. Czeki również na wyznaczenie przez Sąd Wojewódzki terminu rozprawy. O wniesionym pozwie przypomina sądowi 7 maja. Sąd sumituje się w odpowiedzi, że zwłoka spowodowana jest brakiem historii choroby, o którą poproszono Klinikę Nefrologiczną we Wrocławiu. 12 maja (dopiero) przychodzi pismo z Inspektoratu Powiatowego PZU w Nowej Soli, który powiadamia interesantkę, że jej prośba o odszkodowanie załatwiona została odmownie, ponieważ

Z akt sądowych wynika, że lekarz operujący nie ponosi żadnej winy za spowodowany wypadek. Decyzję odmowną otrzymał Ob. I. Lewiński (lekarz — dopisek autora), ponieważ posiada ubezpieczenie i o sposobie załatwienia sprawy winien Ob. powiadomić. Prosimy więc zwrócić się do lekarza, celem otrzymania odpowiedzi.

NA TYM kończy się korespondencja w zwyczajnej, ludzkiej sprawie. Sprawie, która nie została jeszcze zamknięta, ponieważ ostatnie słowo należy do Sądu Wojewódzkiego w Zielonej Górze. Z milczenia sądu wynika niezbicie fakt, że Klinika Nefrologiczna nie zdążyła jeszcze nadesłać — mimo upływu ośmiu miesięcy (sąd zażądał takiej opinii w grudniu 1972 r.) — potrzebnych dokumentów.

Prawną oceną tej historii zajmie się oczywiście Sąd Wojewódzki (oby jak najszybciej). Bez względu jednak na ostateczny werdykt, cała ta sprawa, rozpatrywana w aspekcie moralno-etycznym, w negatywnym świetle stawia dyrekcję Szpitala Powiatowego w Głogowie. Franciszka Nowaczyk nie jest winna temu, że dwa lata temu wstrzyknęto jej pomyłkowo inny, niż należało lek. Czy ta pomyłka spowodowała utratę zdrowia? Dyrekcja szpitala twierdzi kategorycznie, że nie podobnego. Na jakiej jednak podstawie o tym wyrokuje, skoro pacjentki nie poddano w ogóle badaniom, które mogłyby określić ewentualną utratę zdrowia? Pomyłki są oczywiście ludzkimi ułomnościami, jednakże trzeba mieć cywilną odwagę do nich się przyznać. A przede wszystkim naprawić wyrządzoną niechęć-cy człowiekowi krzywdę.

„Za piwiarnią nad Sekwaną”

Artykuł zawiera w sobie szereg krytycznych uwag nie tylko pod adresem pracy piwiarni będącej pod zarządem MSZiZ Lubin, lecz także kompleksu spraw, które mają miejsce przy ulicy Ścinawskiej.

Piwiarnia mieści się w budynku czynszowym, wobec czego MSZiZ nie ma podstaw odnawiania elewacji całego budynku, czy też wybrzenia walących się komórek. Ponadto uważamy, że panujący nieład przy ul. Ścinawskiej wynika nie tylko z faktu istnienia piwiarni. Piwiarnia jako taka ma za zadanie spełnienie usług handlowych i zaspokojenie potrzeb społeczeństwa. Faktem jest, że powierzchnia piwiarni jest za mała. W związku z czym Zarząd MSZiZ czyn od dłuższego czasu starania o budowę typowej piwiarni, co jest uzależnione przede wszystkim od gospodarki miasta w zakresie wskazania i zapewnienia lokalizacji.

prezes Zarządu PZGS
w Lubinie
E. GLAWĘDA

„Kwadratura kółka?”

Budownictwo Urzędów Gazowniczych „Gazobudowa” w Zabrzu prowadzi poprzez kierownictwo grupy robót w Wałbrzychu budowę gazociągu wysokoprężnego Legnica — Jawor. Inwestorem tej budowy są Dolnośląskie Okręgowe Zakłady Gazownictwa z siedzibą we Wrocławiu. Budowa gazociągu jest objęta decyzją Prezydium Rządu nr 95/72 z dnia 28 lipca 1972 r. Dyrektywny cykl budowy tegoż gazociągu wynosi 11 miesięcy. Inwestor tj. DOZG Wrocław przekazał plac budowy „Gazobudowie” w dniu 14 kwietnia 1973 r. Biorąc pod uwagę ważność budowanego obiektu dla gospodarki narodowej, inwestor wystąpił z wnioskiem o skrócenie dyrektywnego cyklu budowy omawianego gazociągu z 11 miesięcy na 6 miesięcy, co ze strony wykonawcy, tj. BUG „Gazobudowa” Zabrza zostało przyjęte. W wyniku skrócenia cyklu realizacji zadania, nastąpiła koncentracja środków produkcji i przyspieszenie tempa robót, tak, aby termin oddania obiektu do eksploatacji, tj. 15 października został dotrzymany.

Przedstawiając powyższe, chcielibyśmy zapoznać redakcję z aktualnym układem wykonania tej inwestycji, gdyż w artykule ta sprawa została pominięta.

Zarzut, że rolnicy nie zostali powiadomieni o terminie wejścia na teren jest niesłuszny, gdyż posiadamy zezwolenia na wejście potwierdzone przez naczelników gmin, którzy z kolei powiadomili poszczególnych rolników. (...)

Sprawa odszkodowań za zniszczenia w związku z prowadzoną budową gazociągu nie należy do BUG „Gazobudowa”, lecz do inwestora. Z posiadanych informacji wiemy, że powołana komisja odszkodowawcza pracuje na terenie pow. Jawor i Legnica. Zaznaczyć należy, że w umowie zawartej pomiędzy inwestorem i wykonawcą, tj. BUG „Gazobudowa” strony ustalają, że teren budowy realizowanego gazociągu obejmuje pas gruntu dostatecznej szerokości umożliwiającej wykonanie robót sprzętem mechanicznym, nie mniejszej jednak niż 16 m, a w terenach leśnych nie mniejszej niż 10,5 m. Przeprowadzona lustracja budowy gazociągu potwierdza, że w zasadzie nie ma przekroczenia przyznanego pasa, poza jednym wypadkiem wynikającym z przyczyn utopienia się koparki i koniecznością jej wyciągnięcia, a to pociągnęło za sobą pewne zniszczenia.

Wyjaśniając te sprawy, pragniemy zapewnić Redakcję, że ze swej strony robimy wszystko, aby uniknąć większych zniszczeń.

dyrektor
mgr inż. JAN LEWINIEC

Kończy się lato. Kończą się wakacje... Na korytarzach szkolnych tłoczno i gwarowo. Trwają zapisy. Jeszcze tylko kilka dni i zabrzmi pierwszy dzwonek. Myślą o tej chwili uczniowie, myślą nauczyciele. Przygotowane są szkoły. Ale czy wszystkie?



Fot. CAF — Urbanek

PIĘĆ MINUT PRZED DZWONKIEM

MARIA AJDUKIEWICZ

DWUDZIESTY siódmy sierpnia. Do rozpoczęcia nowego roku szkolnego pozostał tylko tydzień. W Obo-
rze, w powiecie lubińskim czeka się na ten dzień spokojnie. Odświeżone, czyste szkolne sale są już przygotowane. Jedynym problemem jest tutaj boisko szkolne... Trzy lata temu pracownicy legnickiego Rejonu Dróg Publicznych remontując drogę przez wieś, podjęli się w czynie społecznym wyasfaltować szkolne boisko. Minęły jednak trzy lata. Droga jest już dawno skończona, a boiska jak nie było, tak nie ma...

Skladowice. Po reorganizacji zostały w tej szkole tylko trzy klasy. Właśnie trwają w nich ostatnie zabiegi kosmetyczne. Lśniące czystością czekają na dzieci. Pozostałe po starszych klasach pomieszczenia wykorzystane będą na tworzone wspólnie przez Wydział Oświaty i PGR pięcioddziałowe przedszkole.

Lipiny. Na granicy z Raszkówką KBO wybudowało nową szkołę. 24 sierpnia zgłoszono ją do odbioru. Było to jednak paradoksalne posunięcie. W szkole nie były jeszcze wykonane podłogi, nie dokończono centralnego ogrzewania, brak instalacji wodno-kanalizacyjnej, odgromowej, itd. itd. Oczywiście nikt nie chciał zgodzić się na odbiór takiego budynku... Budowlani zapewniają, że „do pierwszego” skończą, że i tak wybudowali szkołę w rekordowym czasie sześciu miesięcy. To prawda, choć złośliwi twierdzą, że materiały zwieziono jeszcze w ubiegłym roku, więc żadne rekordy nie były potrzebne, tylko normalna, systematyczna praca. Nie byłoby wtedy tego pośpiesznego oddawania, a szkoła miałaby czas przygotować się przed pierwszym dzwonkiem. A teraz zanoszą się niestety, na to, że prawie 200 dzieci z Lipin i Raszkówki rozpocznie rok szkolny z opóźnieniem. Do tej pory nie jest gotowa instalacja wodno-kanalizacyjna. Majster budowlany zapewnia, że „skończą wszyst-

ko na czas”. Wszystko, oprócz terenu przedszkolnego, z którego „tylko pozostają papiery, bo i tak będzie się tu jeszcze budować salę gimnastyczną”. Ma więc pozostać gruz i bałagan, chociaż nie ma jeszcze dokumentacji na salę, chociaż dobrze jeszcze nie wiadomo, kiedy będzie rozpoczęta budowa? Majster wzrusza ramionami. „Tylko zbierzemy papiery” — powtarza...

DEUZYCE — na szkolne podwórko z położonej obok posesji dostaje się gnojówka. Nie można sobie poradzić z uciążliwym sąsiadem. Jeżeli „uchnący problem” nie zostanie zlikwidowany, san-epid. nie da zezwolenia na wpuszczenie dzieci do szkoły...

TYMOWA. Pięć metrów od studni znajduje się odkryty śmietnik. Zakwestionował i słusznie, tę sytuację san-epid. Rozwiązaniem byłoby odpowiednie pojemniki, ale pono nie można ich dostać... Tymczasem rozpoczęcie szkolnego roku zależne jest tylko od tego...

SZKOŁA NR 1 W LUBINIE. 27 sierpnia na ukończeniu są już prawie prace remontowe wewnątrz budynku. Nie jest tylko naprawiony dach. Teren wokół szkoły wygląda skandalicznie. Zarząd Ulic i Mostów wykonuje tu prace odwadniające, a później ma zagospodarować boisko. Niestety, wszystko, jak to się mówi jest w proszku. Po budowie ospale kręci się trzech ludzi. „Nie mamy co robić. Brakuje koparki. Wciążnie czegoś brakuje. Jak nie materiałów, to sprzętu...”. W „jedyne” nie będzie uroczystego rozpoczęcia roku szkolnego. Od pierwszego dnia — normalne lekcje. Od pierwszego dzwonka dzieci nie będą miały prawa wyjść ze szkolnego budynku. Rozkopany, zagracony teren jest zbyt niebezpieczny...

W lubińskich szkołach podstawowych prawdziwym problemem są boiska. Nigdzie wykonawcy — Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Miejski Zarząd Ulic i Mostów nie zdołał ich w pełni wyasfaltować, urządzić. W szkole nr 4 robotnicy pracują-

cy przy asfaltowaniu boisk twierdzą, że gdyby zorganizowany był na użyty transport materiałów, to 30 sierpnia roboty byłyby zakończone. A tak — nie wiadomo...

Wszystko na ostatnią chwilę... Trwa malowanie w Liceum Medycznym. „W lesie” są prace remontowe w Liceum Ekonomicznym. Trudno jednak za to winić wykonawcę — punkt usługowy GS Lubin. Dopiero 25 lipca liceum otrzymało do dyspozycji pomieszczenia posklepowe. Wprawdzie decyzja Prezydium PRN w tej sprawie podjęta była jeszcze w połowie stycznia tego roku, ale że odwołał się od niej kierownik Wydziału Handlu Prez. PRN(?), potem odwołało się WPHACU, więc sprawa ciągnęła się jeszcze długo. W efekcie na pewno przez kilkanaście wrześniowych dni nauka w liceum odbywać się będzie na dwie zmiany.

W Liceum Ogólnokształcącym nareszcie (z ponad rocznym opóźnieniem) oddana będzie sala gimnastyczna. Oficjalny odbiór jeszcze nie nastąpił, mimo trzykrotnego, mówiąc językiem sportowym „podchodzenia”. Oprócz nierówno nałożonych tynków i niechlujnego wymalowania ścian zbyt wiele poważnych usterek usiłowali pozostawić tutaj „na pamiątkę” pracownicy PBK Góra. Jakby nie dość było rocznego opóźnienia, które nawet przy najlepszych chęciach trudno sobie inaczej wytłumaczyć jak nieudolnością i absolutnym brakiem organizacji pracy w przedsiębiorstwie. Nie najlepsze to świadectwo dla górowskiego PBK...

W tych dniach Lubin wzbogacił się o piękną nową szkołę na Osiedlu Świerczewskiego. Należałoby się tylko z tego cieszyć, gdyby nie pewne „ale”. Przy szkole właściwie nie ma zupełnie miejsca do rekreacji. Usytuowana niemal w centrum osiedla, o kilkanaście zaledwie metrów sąsiaduje z budowanymi pawilonami handlowymi. Od sklepów dzieli ją będzie tylko podjazd dla samochodów dostawczych. Niewiele miejsca pozostaje i z innych stron. Ze wszystkich lubińskich szkół „siódemka” ma chyba najgorsze usytuowanie, najmniejszą przestrzeń przedszkolną. Na pewno da się to we znaki i nauczycielom, i ponad tysięcznej rzeszy uczniów... Za późno już oczywiście, żeby cokolwiek zmienić i naprawić. Konieczne jednak trzeba pamiętać o tym w przyszłości. W Lubinie będzie się jeszcze budować wiele szkół. Mamy nadzieję, że przy tych następnych projektanci pamiętają będą o tym, że w szkole, oprócz lekcji, są także przerwy...

W tym roku w powiecie lubińskim wydano ponad cztery miliony złotych na remonty kapitalne szkół. Przeprowadzono je w Rudnej, Chobieni, Ścinawie („Jedynka”) i w szkole nr 1 w Lubinie. W 51 procentach placówek przeprowadzono remonty bieżące. W Polkowicach wyremontowano pomieszczenia po szkole podstawowej i utworzono w nich liceum ogólnokształcące. Tak więc we wrześniu po raz pierwszy polkowicka młodzież rozpocznie naukę we własnym ogólniaku...

W sumie zrobiono bardzo wiele. Wszędzie właściwie rok szkolny rozpocznie się w odpowiednio przygotowanych szkołach. Wszędzie poza podanymi wyżej przykładami. Nie ma w tym winy nauczycieli czy władz oświatowych. Wiele zależało przecież od KBO, Miejskiego Zarządu Ulic i Mostów, Poznańskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych. Niestety, budowlani sprawili zawód. Zawiedli nie tylko nas wszystkich, ale i swoje dzieci. Bo przecież i one także uczą się w lubińskich szkołach.

Sezon teatralny we wrocławskim Teatrze Polskim uwiecznił spektakl „GRY W ZABIJANEGO” — Eugène Ionesco, w reżyserii jednego z największych — współcześnie — kreatorów scenicznej rzeczywistości — Henryka Tomaszewskiego. Krytyka zaliczyła przedstawienie do najwybitniejszych osiągnięć artystycznych w skali ogólnopolskiej. Śmierć — postać stworzoną właściwie przez reżysera — gra ERWIN NOWIASZAK.

W TEJ ROLI NIE LICZĄ SIĘ SŁOWA

PIOTR PIETRUSIŃSKI



E. Nowiaszak — Śmierć... jako podstarzała pufmutter w domu bogacza. W masce Igor Przegródzki. Fot. Grażyna Wyszomirska

OD KILKUNASTU LAT — poza krótkim okresem debiutanckim spędzonym w Koszalinie i Katowicach — występuje na scenach wrocławskich. Tu, najpierw w Teatrze Rozmałości, a potem w Polskim zagrał wiele ról, że przypomnę tylko:

tytułową w „Fircyku w zalotach” Zabłockiego, Karola w „Skandalu w Hellbergu” Broszkiewicza, Delacroix w „Sprawie Dantona” Przybyszewskiej, Obcego w „Rzece listopadowej” Brylla, Angła w Szekspirowskiej „Miarce za miarkę” czy Majtreja w „Wasan-

tasenie” Sudarki. Nie może narzekać na „laski” krytyki, widowni i kolejnych dyrekcji.

Rola Śmierci w „Grze w zabijanego”, uznana za wielką kreację, pokazała nam inną „twarz”, nowe, nieprzeczuwalne do tej pory możliwości twórcze tego utalentowanego aktora. I nie umniejsza smaku sukcesu fakt, że zapracowali na niego wraz z aktorem: Henryk Tomaszewski, Kazimierz Wiśniak — scenograf, Zbigniew Karnecki — muzyk. Prawdą oczywistą jest także, że tę kreację „dźwiga na swoich barkach” rzetelny wysiłek całego ensemble, ale niezaprzeczalne jest również to, że ta rola uskrzydla pracę zespołu, dodaje jej blasku.

Ionesco w swej sztuce, zbudowanej z luźnych, spiętrzonych ilościowo epizodów i scenek, pokazuje nie tyle spotęgowane zarażę, a więc powszechną śmiercią, namietności ludzkie, ile sytuacje, w których przychodzi nam umierać; powtarzalność sposobów wykpienia się śmierci i człowieka bezsilność. „Nie chcecie brać śmierci pod uwagę, to trudno. Ona was za to weźmie pod uwagę. Nie ma na to rady” — w tej kwestii zamknięta jest smutna i deprymująca w swej prostocie filozofia dramatu.

Kiedy podnosi się kurtyna, na scenie stoi Nowiaszak — ni to boschowski potwór, ni to gruzłowaty, kostropaty Quasimodo w kostiumie średniowiecznego waga-bundy, z białą twarzą mima, może współczesnego Bipa. W tym ponadczasowym, pantomimicznym rodowodzie tej postaci utwierdzają nas od razu pierwsze, znane nam m. in. poprzez Tomaszewskiego i Marceau, charakterystyczne ruchy. To mim — jako aranżer sytuacji scenicznej i przebiegający się histrion — wyciera przed nami, zagra nam Śmierć; zademonstruje jej wielkość, nieuchronność i niezniszczalność.

Będzie więc Śmierć w tym spektaklu żarłoczną ni to gospodynią, ni to zalotną, podstarzałą pufmutter w domu bogacza; strzelającą z rewolweru, nie niosącą pocieszenia zakonnicą; sa-

dystycznym nauczycielem tańca; strażnikiem więziennym i tandetną dziwką — gwiazdą tingel-tangu; trupem zmartwychwstającym w Rembrandtowskiej „Lekcji anatomii”; i tylko raz ukaże się w tradycyjnym kostiumie: prześcieradle i z kosą — triumfująca i zmęczona. Jej rozliczne wciele-nia, natrętna wszechobecność w czasie i przestrzeni przydają rumieńców kukłowym i niedoopisanym postaciom Ionesco, przypominają zwiłokrotnione do monstrualnych wymiarów wszystkie nasze grzechy główne.

Nowiaszak-Śmierć skacze, podryguje, rechocze, tańczy, robi błazeńskie miny, drapie się; jest wszędo-bylski, wulgarny i przy-milny, smutny i wesoły, rozpustny i nobliwy. Tylko co jakiś czas nieruchomieje i milczy. Bardzo po ludzku, ciepło i mądrze patrzy wprost na widownię, jak gdyby chciał powiedzieć: śmierć taka czy inna, cicha czy wrzaskliwa, wzniosła czy plugawa jest nieodłącznym cieniem waszego życia. W finale sztuki następuje zaskakująca śmierć Śmierci. Wstajemy zadowoleni z krzesła. To był teatr! Pozostaje jednak refleksja: ze śmiercią trzeba się pogodzić.

W tej roli nieważne są słowa, jest ich zresztą mało. Aktor buduje ją precyzyjnym myśleniem i działaniem, absolutnym słuchem scenicznym i... muzycznym oraz sprawnością ciała, wybiegającą daleko poza możliwości nawet „awangardowych” artystów. A także skromnością i prostotą środków wyrazu. Jest idealnie wtopiony w zespół, a przecież mógłby — pokusa jest duża — i moda — podziwiać, poudziwiać, być „do przodu”. Rejestr chwytów i sposobów na „catharsis” widza jest ostatnio dość obszerny. Ze nie skorzystał z okazji — chwala mu za to!

Teatr Polski — Wrocław. Eugène Ionesco „Gra w zabijanego”. Premiera 16 czerwca 1973 r. Przekład: Jerzy Lisowski. Inscenizacja i reżyseria: Henryk Tomaszewski. Scenografia: Kazimierz Wiśniak. Muzyka: Zbigniew Karnecki. Asystent reżysera: Erwin Nowiaszak.

Koronacja Maryli

dzy innymi merkantylnym spotkaniem przedstawicieli wytwórni płytowych. W tym roku miał być nim przede wszystkim. W rzeczywistości, jak zawsze dotąd, byliśmy świadkami rykowiska trzeciorzędnych reprezentantów drugorzędnych wytwórni. Novum stanowił kiermasz płyt. Jakże to były płyty, w jakich cenach, czy Ars Polona postara się, by udostępnić je tzw. masowemu odbiorcy — tego nie wiemy, a doświadczenie każe domniemywać, że się nie dowiemy. Wypada poprzestać na przed-festiwalowych jeszcze zapewnieniach, że był to kiermasz nowości. Jeśli tak, to co zaprezentowały na nim nieszczęsne Polskie Nagrania? Bo przecież nie nagrania swych reprezentantów; znając bowiem cykl produkcyjny w PN, można przypuszczać, że śpiewane w Sopocie przez Marylę Rodowicz i Stana Borysa piosenki znajdują się na płytach w przyszłym roku, a nie są to wszak utwory najświeższe.

Kto czyta „Dziś i jutro”, ten wie, że swego czasu poważny skądinąd publicysta Jerzy Radliński kreował Urszulę Sipińską królową polskiej piosenki. Tym samym (kaduka) prawem ja, Jan Mazur, dekonstruuje Urszulę bezpowrotnie i ostatecznie, a zdjętą z jej głowy „koronę” przyozdabia skromnie Marylę Rodowicz. Niech nam miłościwie panuje, patata! Rzekłszy A, mówię i B. Tak tedy powołuję na pierwsze damy dworu piosenki polskiej panie Katarzynę Gaertner i Agnieszkę Osiecką. Ich to zasługą, w znacznej mierze są sukcesy Maryli. Utało się, że twórcy piosenek pozostają u nas w cieniu, co zresztą w większości przypadków jest głęboko uzasadnione, zaś w przypadku pań Agnieszki i Katarzyny niesłuszne i krzywdzące. Ten błąd

i podobne będą się starać w miarę sił i możliwości naprawić; jak dobrze pójdzie, to już w najbliższych numerach „Konkretów”.

Czy poza Marylę Rodowicz byli w Sopocie inni wykonawcy godni uwagi? Bez wątpienia tak, choć liczba ich — gdyby wyliczać przyszło — byłaby bardzo skromna. Myślę przede wszystkim o kanadyjskim balladziście Mendelssohnie (z takim nazwiskiem trudno być kiepskim muzykiem), który przeszedł niezauważony przez jury, a przez publiczność przyjęty został podobnie, jak niegdyś prześwietna Joan Baez. Ale to już sprawa dość drażliwa, zupełnie nie na zakończenie felietonu.

JAN MAZUR



Fot. Ukłejewski — CAF



W filmie reżyserowanym przez Bohdana Porębę Ryszard Filipiak gra główną rolę legendarnego dowódcy — „ostatniego żołnierza września” — Hubala. Poniżej zamieszczamy przedpremierowe refleksje.

HUBAL

MAJOR Henryk Dobrzański, znany jako Hubal, jest bohaterem jednego ze szczególnie dramatycznych i zarazem najromantyczniejszych chyba epizodów w historii II wojny światowej na ziemiach polskich. Postać Hubala otacza legenda, którą spopularyzował Melchior Wańkowicz w swej znakomitej książce „Hubalczyk”. Na podstawie tej lektury — jawi nam się postać dowódcy pierwszego oddziału partyzanckiego jako junaka z wielką fantazją, nieustraszonego zagonczyka w stylu Kmicica. Postać to wprowadzić fascynująca, lecz wyraźnie przyprawiona fikcją literacką, dość daleka od historycznej prawdy.

Reżyser Bohdan Poręba w ub. roku postanowił ukazać na ekranie dzieje „Szalonego Majora”. Jak Niemcy nazywali Hubala („Der tolle Major”). Chociaż to film fabularny — wszystko niemal, co składa się na jego akcję, to fakty autentyczne. Fikcja literacka została w „Hubalu” zredukowana do minimum, koniecznego dla uzyskania pewnej ciągłości dramatycznej. I autentyczne, oczywiście, są główne postacie dramatu — nie tylko major Dobrzański, lecz również ludzie z jego najbliższego otoczenia, a nawet ludzie spoza oddziału, z którymi Hubal był w kontakcie.

Bojowa działalność Hubala po klęsce wrześniowej budziła niekiedy kontrowersje. Oskarżono go nawet o prowokowanie krwawych pacyfikacji hitlerowskich, zapominając jednakże, że hitlerowcy również krwawo pacyfikowali wsie, w których Hubal nigdy nie był i których ludność nawet nie wiedziała o jego istnieniu; zapominając o egzekucjach ulicznych w wielkich miastach i o masowych zsyłkach do obozów śmierci najspokojniejszych nawet osiedli.

Jedynym „grzechem” Hubala była optymistyczna orientacja polityczna. Był przekonany, że wiosną roku 1940 Francja i Anglia rozpoczną działania ofensywne przeciwko Niemcom, w tych warunkach więc kontynuowana przez niego walka w mundurze miała nie tylko racje polityczne, lecz również taktyczne. Okazały się one fałszywe.

CZESŁAW MICHAŁSKI

„JAKIM PRAWEM?”

Towarzyszu Redaktorze!

Nawiązuję do artykułu, który towarzyszył opublikowaniu w „Konkrety”. Dobrze, że znalazł się nareszcie ktoś, kto tą sprawą się zajął. Pragnę również podziękować naszemu doktorowi Maciejowi Kowalczykowi za trud, który włożył w leczenie kolejarzy w przychodni PKP w Bolesławcu. Ja z żoną i całą rodziną jesteśmy mu za jego postawę bardzo wdzięczni i boleliśmy nad tym, że jego przełożeni wyrządzają mu taką krzywdę.

Jako społeczny inspektor pracy nawiązałem współpracę z doktorem Kowalczykiem i wspólnie wizytowaliśmy poszczególne stacje oraz stanowiska pracy. Przyczyniło się to do poprawy higieny i bezpieczeństwa pracy. Te wizyty odbywałyśmy prywatnym samochodem doktora Kowalczyka, bez jakiegokolwiek zapłaty za paliwo.

Nie sposób w liście opisać wszystkie zalety i zasługi doktora Kowalczyka. Uważam, że wyrządzono mu wielką krzywdę. Przełożeni nie docenili jego sumiennej pracy. Jesteśmy jednak przekonani, że sprawiedliwość stanie się zadość. Maciej Kowalczyk jest lekarzem jakich się rzadko spotyka. Za to należy mu się przywrócenie na poprzednie stanowisko i odznaczenie.

Stefan Lehman
59-700 Bolesławiec
ul. Polna 17a/1

Droga Redakcjo!

W związku z artykułem pt. „Jakim prawem?” postanowiłam napisać do was, chociaż nie znam zakończenia tej sprawy.

Doktora Kowalczyka znam z komisji lekarskich, w których brałam udział jako przedstawicielka zakładu pracy. Poznałam tego dobrodusznego lekarza właśnie tam, gdzie broń dla dobra swoich pacjentów. Jest to człowiek, który całe swe serce poświęcił pacjentom.

Wiem, że od pewnego czasu są olbrzymie tarcia pomiędzy kierownikiem Obwodowej Przychodni, a lekarzami. Jedni odchodzą, inni, silniejsi lub bardziej odporni, zostają.

Doktor Kowalczyk należy do tych, którzy pracują dla swoich pacjentów, dla ludzi potrzebujących pomocy. Może za mocno się w to angażuje, a to nie wszystkim się podoba. Nie wiem jakie będzie zakończenie tej całej sprawy. Myślę jednak, że powinni się tym zainteresować odpowiednie władze i rozstrzygnąć. Przede wszystkim należałoby zainteresować się od czego się zaczęło, co dało początek tej „walce”.

Ktoś może rozumował, że tak jak doktor Kowalczyk, może pracować tylko „chory”? „Normalny” dba tylko o pieniądze i żyje tak jak powinien?

Jednego tylko przełożeni doktora Kowalczyka nie wiedzą. Jego mianowicie, że więcej mają wśród swoich kolegów „chorych”, takich, których pacjenci bardzo cenią i szanują.

Nie byłam pacjentką doktora Kowalczyka, ale cenię go jako lekarza, bo zasługuje na to. Nie można krzywdzić takiego człowieka. Inna sprawa to choroba. Przecież lekarz też może zachorować. Czy należało robić sensację, jeżeli naprawdę okazałoby się, że zachorował? Znam przypadek, kiedy sam neurolog przebywał na leczeniu w Klinice Psychia-

ZYCIE I OBYCZAJE

trycznej. Nie robiono z tego sensacji. Po leczeniu wrócił na swoje stanowisko i dalej leczy swoich pacjentów.

Proszę was w imieniu swoim i szanujących doktora Kowalczyka pacjentów, bronić go, nie zostawiać go samego. Nie pozwólcie, ażeby taki człowiek zwątpił w ludzi.

Ewa Grędowska
59-220 Legnica
ul. Pstrowskiego 22/4

REDAKCJA „YGDNIKA”
„KONKRETY”

W nawiązaniu do artykułu redaktora Stanisława Pelczara zamieszczonego w numerze 32 tygodnika „Konkrety” pod tytułem „Jakim prawem?” Zarząd Służby Zdrowia Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Wrocławiu zawiadamia, że decyzję w sprawie doktora Macieja Kowalczyka będzie mógł podjąć po ostatecznym orzeczeniu zakładowej komisji lekarskiej.

Zgodnie z prośbą doktora Macieja Kowalczyka — Ministerstwo Komunikacji, Centralny Zarząd Kolejowej Służby Zdrowia wyznaczył komisję lekarską w Poznaniu w dniu 30.07.1973 roku. Dr Maciej Kowalczyk na komisję lekarską w dniu 30.07.1973 r. nie zgłosił się, wobec czego wyznaczono następne badanie w dniu 20.08.1973 r. również w Poznaniu.

Ponowne niezgłoszenie się do badania znacznie skomplikuje sprawę.

DOKP Wrocław
Naczelnik
DR STANISŁAW MATYS

★

Po otrzymaniu tego listu (21 sierpnia) telefonowałam do doktora Macieja Kowalczyka. Ołóż okazało się, że nie zgłosił się on również na badanie w Poznaniu w drugim terminie. Powód? Doktor Kowalczyk nie otrzymał żadnego zawiadomienia o komisji lekarskiej zarówno w pierwszym jak i w drugim przypadku. Nie sposób zgłosić się na badanie w takiej sytuacji. Wierzę, że sprawa zostanie wyjaśniona.

STANISŁAW PELCZAR



Fot. Igor Goško.

WCHWILI, kiedy w naszym kraju obowiązuje i zdobywa powszechny aplauz hasło: **BUDUJEMY DRUGĄ POLSKĘ**, ten zawód wysuwa się przed wszystkie inne. W dynamicznie rozbudowywanym się zagłębiu miedziowym jest on szczególnie wysoko ceniony. Budowlani są na naszej ziemi fachowcami najbardziej poszukiwanymi. Czeka na nich nowoczesny przemysł budowlany, czekają na nich ludzie. Całe rodziny, młode małżeństwa w długiej kolejce po własne mieszkania.

Przed młodymi, którzy jeszcze nie wybrali zawodu otwiera się duża szansa. Zasadnicza Szkoła Budowlana Kombinat Budownictwa Ogólnego w Lubinie przyjmuje jeszcze zapisy do pierwszej klasy.

Szkoła, zlokalizowana w pięknym parku w Księgicach koło Lu-

SZANSA DLA MŁODYCH

bina kształci fachowców w kilku poszukiwanych specjalnościach: murarz, betoniarz — zbrojarz, monter instalacji sanitarnych, elektromonter budowlany, malarz budowlany, cieśla budowlany, betoniarz prefabrykowanych elementów budowlanych, monter zewnętrznych sieci kanalizacyjnych... Nauka we wszystkich specjalnościach trwa dwa lata. Uczniowie w trakcie nauki otrzymują wynagrodzenie i wszelką pomoc materialną. Zamiejscowi — zakwaterowanie w szkolnym internacie.

Zajęcia w szkole prowadzone są w nowoczesny sposób i gwarantują wysoki poziom absolwentów. Szkolne koła zainteresowań prowadzą wszechstronną i ciekawą działalność. Podobnie jak liczne sekcje sportowe mogą poszczycić się wieloma sukcesami na skalę województwa i kraju.

Wszyscy absolwenci mają zapewnioną pracę w Kombinacie Budownictwa Ogólnego w Lubinie. Razem ze świadectwem ukończenia szkoły otrzymać można angaż do pracy. Tegoroczni absolwenci, którzy w lipcu podjęli pracę w KBO mieli okazję pod koniec miesiąca przeko-

nać się, że zapewnienia o popłatnym fachu nie były przesadzone. Zarobki tegorocznych absolwentów już w pierwszym miesiącu pracy przekraczały poważnie kwotę trzech tysięcy złotych. Czterech absolwentów zarobiło nawet ponad cztery tysiące złotych.

KBO umożliwia również dalsze kształcenie w Technikum Budowlanym, a w perspektywie studia na politechnice. Przedsiębiorstwo potrzebuje młodych i zdolnych fachowców. Dlatego kombinat budowlany stwarza w szkole idealne warunki do nauki, zdobywania fachu i osobistego rozwoju.

Przyjęcia do szkoły odbywają się bez egzaminu wstępnego. Kandydat legitymować się musi świadectwem ukończenia szkoły podstawowej, dobrym stanem zdrowia (wiek: 15 — 17 lat). Szczegółowych informacji udziela sekretariat szkoły (tel. 483-94) do 20 września br. Do tego dnia trwa przyjmowanie kandydatów.

(S. P.)



Defilada. Mocny akcent każdej wojskowej uroczystości.

XXX LAT LWP

KU CHWALE OJCZYZNY OBYWATELU GENERALE!

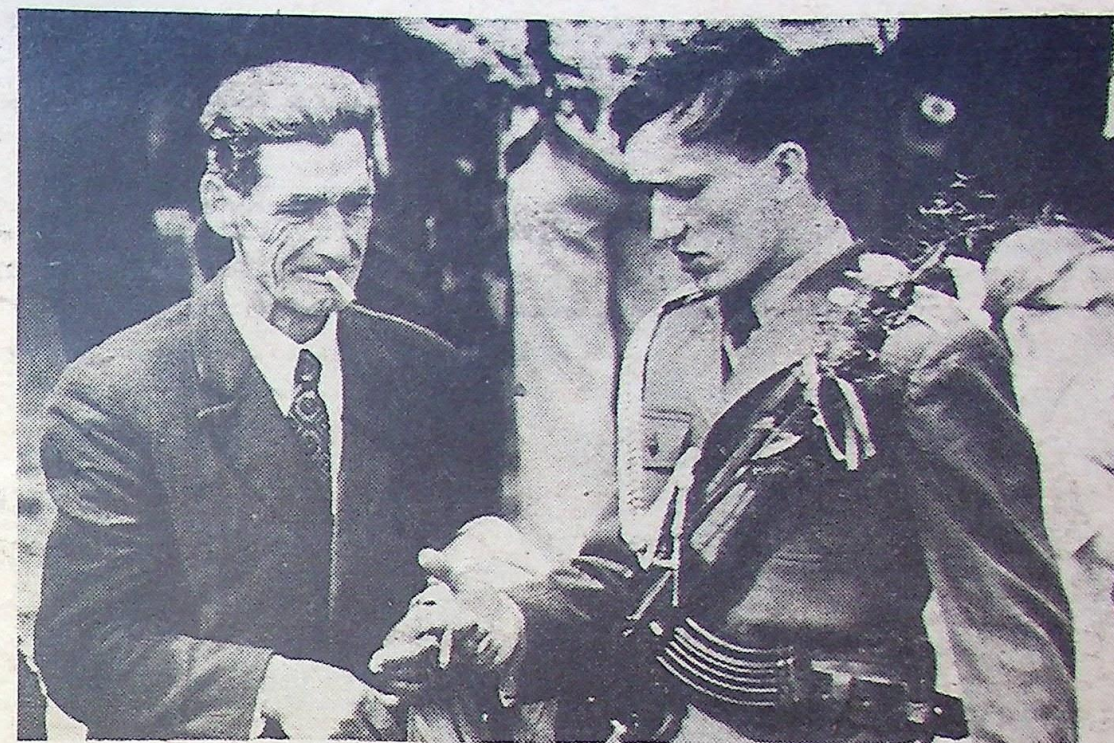


STATNIA niedziela sierpnia. Ośrodek Szkolenia Wojsk Łączności im. Marcelego Nowotki w Legnicy. Promocja chorążych. W równych szeregach kadeci. Uroczystej promocji dokonuje Szef Wojsk Łączności MON, gen. bryg. Leon Klatkowski.

Jako pierwszy promocję otrzymuje prymus szkoły - mł. chor. Piotr Krasucki. Na egzaminach końcowych uzyskał najwyższą średnią ocen: 5,00. Przełożeni mówią o nim krótko: „Zdolny, ambitny, zdyscyplinowany”. Drugą lokatę na egzaminach końcowych zdobył mł. chor. Kazimierz Ługowski. Średnia ocen 4,93. Następną lokatę uzyskał mł. chor. mar. Jerzy Kopaczynski. Jego średnia ocen jest również bardzo wysoka: 4,75. Na mian najlepszego z najlepszych zasłużył sobie nie tylko sumienną nauką. Był ponadto inicjatorem i realizatorem wielu czynów społecznych dla uczczenia XXX-lecia ludowego Wojska Polskiego.

Mają za sobą miesiące żmudnej nauki. Tysiące godzin ćwiczeń. Dni pełne zajęć doskonalących wojskowy kunszt. Są teraz specjalistami, na których czekają różne rodzaje broni ludowego Wojska Polskiego. Rozjadą się do jednostek wojskowych na terenie całego kraju. Ale ten dzień pozostanie im w pamięci na zawsze.

Tekst - S. Pelczar • Zdjęcia - T. Matkowski



Ojciec i syn. O czym myślą? Syn wybiega zapewne myślami w przyszłość. Ojciec wspomina „łamie lata”.



Zasłużone gratulacje.



Za mundurem panny.. z kwiatami.



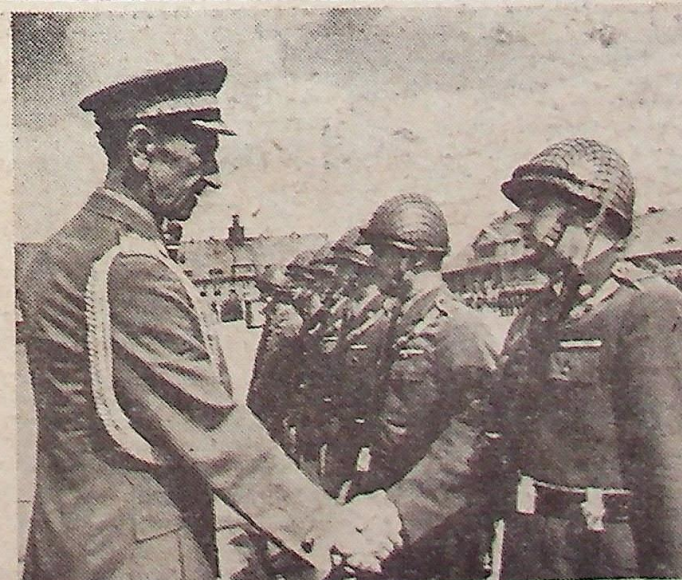
Matka i syn...



Długo oczekiwana i wymarzona chwila. Już można odsłonić dystynkcje.



Rodziny promowanych. Duma. Satysfakcja. Wzruszenie.

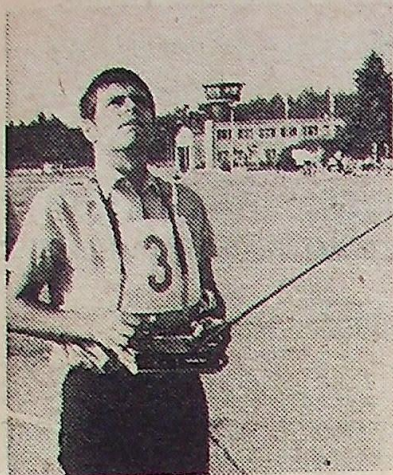


Ku chwale ojczyzny, obywatelu generale!



A teraz opowiadaj! Cała rodzina słucha.

MODELARZE



Tekst:

Tomasz Bogdanowski

Zdjęcia:

Tadeusz Matkowski

PRZEZ trzy dni ubiegłego tygodnia lotnisko Aeroklubu Zagłębia Miedziowego w Lubinie było widowiskiem niecodziennych zmagania. Odbyły się tu I Międzynarodowe Zawody Modeli Zdalnie Sterowanych. O palmę pierwszeństwa walczyli reprezentanci Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgier i Polski.

Nie żalowali ci spośród miłośników sportu, którzy wybrali się w pogodne sierpniowe dni obserwować zmagania modelarzy. Akrobacyjne ewolucje małych modeli sterowanych za pomocą radia są przepięknym widowiskiem. Precyzja potrzebna do uprawiania tego sportu zaczyna się już w fazie budowy modeli i musi być wspierana niezwykłą cierpliwością. Na samych zawodach modelarz raz jeszcze musi się wyka-

zać precyzją, a ponadto opanowaniem. Już po kilku lotach kibice łatwo orientują się, o co w tym sporcie chodzi i zostają „wciągnięci” do sportowej walki, która posiada piękną dramaturgię.

Każdy z zawodników wykonał cztery loty, ale tylko trzy najlepsze liczyły się do kwalifikacji. Po obliczeniu punktów okazało się, że w punktacji drużynowej zwyciężyli reprezentanci Czechosłowacji przed drużynami Polski i NRD. Zwycięska ekipa otrzymała puchar przechodni ufundowany przez Prezesa Aeroklubu Zagłębia Miedziowego, dyrektora naczelnego KGHM — Tadeusza Zastawnika.

W punktacji indywidualnej zwyciężył Hans Petzold z NRD i otrzymał puchar ufundowany przez Prezydium MRN w Lubinie, drugie miejsce zajął Jiri Hevel z

Czechosłowacji, a trzecie Kurt Kufner z NRD.

O ocenę imprezy poprosiliśmy przewodniczącego Komisji Modelarskiej Aeroklubu PRL prof. Zygmunta Franaszczuka:

To jest początek. Nie przyjechali reprezentanci Związku Radzieckiego, Jugosławii i Bułgarii. Na pewno w przyszłym roku obsada będzie liczniejsza. Prawdopodobnie w przyszłym roku Aeroklub PRL zgłosi tę imprezę do Międzynarodowej Federacji Lotniczej w Paryżu z prośbą o umieszczenie jej w kalendarzu imprez. Dynamicznie rozwijający się Aeroklub Zagłębia Miedziowego jest najlepszą gwarancją powodzenia tej imprezy. Już pierwsza próba wypadła bardzo dobrze. Zawodnicy byli zadowoleni z organizacji imprezy, jej oprawy, atmosfery i poziomu. Myślę, że sam Lubin, stanie się kiedyś bardzo mocnym ośrodkiem modelarskim właśnie w tej trudnej i nowoczesnej konkurencji. Takie zawody są znakomitą lekcją poglądową dla młodych.



Hans Petzold z NRD przed ostatnią kolejką lotów nie był jeszcze pewny zwycięstwa.



Na podium najlepsi. Hans Petzold z NRD — I miejsce. Jiri Hevel Czechosłowacja (z lewej) — II miejsce. Kurt Kufner z NRD — III miejsce.

ZA KULISAMI (3)

WIELE mówi się o opiece nad zawodnikami i udzielaniu im pomocy. Muszę stwierdzić, że działacze naszego klubu starali się jak mogli. Udzielali znacznej pomocy w załatwianiu dobrej pracy i utrzymaniu mieszkania. Działacze sekcji przychodzili na każdy trening na co dzień interesując się nie tylko naszymi postępami, ale także troskami i kłopotami. Urządzano różne spotkania z zarządem klubu i przedstawicielami władz miejskich. Do tradycji należało podsumowywanie sezonu. Jedno z takich spotkań szczególnie utkwiło mi w pamięci. Uczestniczył w nim przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Serdecznie nam podziękowano za duży wysiłek na boisku, a juniorom wręczono dyplomy uznania za zdobycie mistrzostwa grupy. Prawie dwie godziny spędziliśmy w miłym nastroju przy lampce wina. Tego rodzaju spotkania wspominamy do dziś. Cementowały one zespół. Rosły też nasze ambicje. Chcieliśmy pokazać, na co nas naprawdę stać.

W jednym z sezonów spisywaliśmy się dzielnie i mieliśmy duże szanse na awans do ligi okręgowej. Trzeba było tylko wygrać

dwa ostatnie mecze. Przed tymi ważnymi pojedynkami spotkaliśmy się z przedstawicielami klubu. Obiecaliśmy, że dołożymy wszelkich starań, aby spełnić pokładane w nas nadzieje. Zaprzeszaliśmy odwiedzania knajp i picia piwa. Słowa dotrzymaliśmy i wywalczyliśmy awans do wyższej klasy.

Nie zawsze jednak starania działaczy przynosiły pożądany efekt, dotyczy to szczególnie zawodników, którzy przybywali z innych klubów. Władze klubowe działając w dobrej wierze ściągnęły do Legnicy dobrego zawodnika. Postarano się o mieszkanie oraz dobrą pracę dla niego i żony. Początkowo wydawało się, że transakcja była bardzo udana. Pilnie trenował i wykazywał duże umiejętności. Zagrał tylko dwa mecze. Po otrzymaniu mieszkania nie pokazał się więcej na treningu.

Utwierdziło nas to w przekonaniu, że nie warto ściągać zawodników z innych klubów. Nie opłaca się to. Należy natomiast opierać się na własnych wychowankach, których w Legnicy nigdy nie brakowało. Olbrzymia w tym zasługa doskonałego trenera zespołu juniorów, który wychował całą plejadę bardzo dobrze zapowiadających się piłkarzy. Cóż jednak z tego, skoro do pierwszego

zespołu trafili tylko nieliczni. Pozostali przenieśli się gdzie indziej, a niektórzy z nich do dzisiejszego dnia stanowią trzon kilku dolnośląskich drużyn. W Legnicy nie mogli przejść przez pewne bariery i zaaklimatyzować się w gronie seniorów. Udało im się to w innych drużynach, w których sprawom odmładzania zespołów poświęcano znacznie więcej miejsca.

Przed rozpoczęciem wiosennego sezonu wyjechaliśmy na 16-dniowy obóz zimowy do Bierutowic. Wysłano nas tam z myślą o solidnym przygotowaniu kondycyjnym do mistrzowskich rozgrywek. Trener zaprogramował zajęcia rzeczywiście bardzo intensywne. Już pierwszego dnia czwórka obowizców postanowiła pójść na spacer. W nowym środowisku rekonesans był dla nich rzeczą niezbędną. Pierwszy „wypadek” trwał do piątej rano. Wrócili mocno sfatygowani na chwiejnych nogach. Kierownik zgrupowania i trener cierpliwie czekali na ich powrót. Szybko też zwołali sąd koleżeński, na którym zażądali usunięcia nocnych turystów ze zgrupowania i odesłania ich na własny koszt do Legnicy. W czasie rozprawy obwinieni wykazali duże zdolności aktorskie. Mocno żalowali swego występu, ronili łzy, bili się w piersi i przyrzekali zdecydowaną poprawę. W ciągu godziny przekształcili się w nieporadne, budzące litość niewiniątka, które przypadkowo popadły w kolizję z obozowym przewozem. Po burzliwej dyskusji „wysoki sąd”

postanowił warunkowo zostawić ich na obozie.

Poprawa była nie tyle widoczna, co pozorna. Wytrawni „harcerze” zmienili tylko taktykę. Nigdy więcej nie wychodzili i nie wracali głównymi drzwiami. Ustallili sobie inny, bardziej skuteczny porządek dnia. Przez cały dzień udawali, że pilnie trenują. Wieczorem zasiadali do kart i wódeczki.

Granie w karty połączone z popijaniem wody ognistej nie wszystkim zadowalało. Tęsknili za mocniejszymi wrażeniami. Szukali różnych sposobów opuszczenia „koszar”. Udało im się dość często, mimo dużej dyscypliny wprowadzonej na obozie. Trener i działacze nie mogli ich upilnować. Trener po godzinie 22, zawsze sprawdzał, czy wszyscy są w łózkach. Do tego momentu nikt nie opuszczał pokoju.

Ostatni dzień bierutowickiego zgrupowania klubowej kadry. Rano przystano po nas autobus z Legnicy. Musieliśmy wyjechać punktualnie o dwunastej, gdyż w trzy godziny później mieliśmy rozegrać sparingowe spotkanie z Górnikiem Złotoryja. Większość zawodników pakowała się i przygotowywała do pojedynku. Kilku nie wytrzymało. Na pożegnanie musieli przecież coś gołnąć. Wypili po dwieście gram na łebka. W Legnicy grali fatalnie. Po meczu tłumaczyli się, że ich zatykało. W górach było lepsze powietrze. (c.d.n.)

WSZYSTKO O MIEDZI

Prasa wielu krajów w dalszym ciągu pilnie śledzi sytuację metali kolorowych na rynkach światowych. Wiele uwagi poświęca się miedzi. „Die Presse” z dnia 6.VIII.1973 r. pisze, że podaż i popyt metali uzależniony jest w dużej mierze od niespokojnej sytuacji walutowej na świecie. „Neues Zürcher Zeitung” (29.VIII. br.) podaje analizę hossy ceny miedzi i zastanawia się, czy ta tendencja zwykła będzie się w dalszym ciągu utrzymywać. Fluktuacyjny charakter cen miedzi ma wiele przyczyn, które wymienia „Le Monde” z 5.VIII.1973 r. pisząc: „Ponowny niespodziewany skok ceny miedzi powodowany jest następującymi czynnikami: napięciem społecznym w Chile, zwiększonymi zakupami czerwonego metalu dla Chińskiej Republiki Ludowej oraz pogłoskami, iż niektórzy producenci amerykańscy zamierzają uciec się do klauzuli „force majeure” (siły wyższej), co umożliwi im zmniejszenie dostaw miedzi w przyszłym miesiącu.

Światowa produkcja miedzi przedstawia się w ostatnich miesiącach następująco: produkcja miedzi rafinowanej osiągnęła w czerwcu br. poziom 410.066 ton, czyli o 17.170 ton mniej niż w miesiącu ubiegłym, ale o 10.000 ton więcej niż w analogicznym miesiącu ub. r. Światowe zapasy miedzi wynosiły w czerwcu br. 298.034 tony, co oznacza, że w ciągu miesiąca zmniejszyły się o 52.355 ton, a w ciągu roku — o 92.590 ton.

AFRYKA POŁUDNIOWA

„Financial Times” z 27.VII.73 r. donosi o decyzji powziętej odnośnie daty uruchomienia nowej kopalni miedzi w Afryce Płd. — Otjijase. Początkowe nakłady wyniosą 13,6 mln funtów szterlingów. Potwierdzono pierwotne założenia, iż w pierwszej fazie po uruchomieniu — przewidywanym na drugą połowę 1975 r. — miesięczna produkcja miedzi w tej kopalni uzyska poziom 0,1 mln ton. Według nieoficjalnych obliczeń tamtejsze złoża zawierają 20 mln ton rudy miedzi z dodatkiem cynku, srebra i złota.

AUSTRALIA

Kompleks miedziowy Bougainville (Papua, Nowa Gwinea) robi doskonałe interesy ze względu na wysokie ceny miedzi. Produkcja koncentratu miedzi w pierwszych dziewięciu miesiącach eksploatacyjnych (od kwietnia do końca grudnia ub. r.) wyniosła 123.961 ton. Na podstawie dotychczasowych rezultatów można przypuszczać, że programowana na rok bieżący produkcja w ilości 175.000 ton zostanie wykonana („Financial Times”, 28.VII.73 r.).

CHILE

W kopalni miedzi El Teniente załoga powróciła do pracy po strajku ogłoszonym przez 4.500 pracowników umysłowych tej kopalni. Strajk trwał jeden dzień („Financial Times” 8 i 9.VIII.1973 r.).

WIELKA BRYTANIA

Londyńska giełda metali bardzo żywo reaguje na wszelkie wiadomości o sytuacji miedzi w poszczególnych krajach, co powoduje duże wahania cen. Np. „Financial Times” z 8.VIII. br. pisze, że wiadomość o strajku w kopalni El Teniente spowodowała dużąwyżkę cen miedzi po uprzednim jej spadku.

STANY ZJEDNOCZONE

Amerykańskie towarzystwo miedziowe — Inspiration Consolidated, które w lipcu br. ograniczyło swe dostawy miedzi o 25 procent, zapowiedziało dalsze ich zmniejszenie w sierpniu o 33 proc. Rząd Stanów Zjednoczonych ogłosił, że regulamin dotyczący zamrożenia cen nie dotyczy odpadków miedzi ani jej stopów. Oznacza to, że krajowi kupcy mogą oferować ceny konkurencyjne na odpady miedziowe, co ewentualnie może spowodować zaprzestanie eksportu tego artykułu na rynki światowe i wzrost ich ceny w Wielkiej Brytanii („Financial Times”, 8.VIII.73 r.). Na rynku nowojorskim zaobserwowano zniżkową tendencję cen miedzi oraz ożywioną działalność spekulacyjną w zakresie zakupów i sprzedaży tego metalu.

O POLSKIEJ MIEDZI — ZA GRANICĄ

Ukazujący się w Hawanie tygodnik „Bohemia” zamieścił zdjęcie i informację o polskiej miedzi, podkreślając wysoki poziom naszej technologii wydobywania i produkcji.

W tokijskim dzienniku „Asahi Shimbun” ukazała się obszerna informacja świadcząca o zainteresowaniu Japonii perspektywami rozbudowy kopalnictwa miedziowego w Polsce. Opublikowanie tej informacji zbiegło się z doniesieniami prasy japońskiej z USA, iż zarysowuje się niebezpieczeństwo, że Stany Zjednoczone nałożą embargo na eksport miedzi. W chwili obecnej Japonia pokrywa z importu 94,1 proc. zapotrzebowania na ten surowiec.

PRASA KRAJOWA O ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

Górnik-weteran instruktorem młodych kadr (o Stefanie Kubiku) — PAP, 31.7.73.

Jak wykorzystać pyły i gazy — PAP, 1.8.73, Mini-ZOO dla górniczego Lubina — „Życie Warszawy” (inf. PAP), 3.8.73.

Czyste powietrze nad Legnicą — „Życie Warszawy”, 4.8.73.

(Oprac. CODP)

CHCESZ ZDOBYĆ ATRAKCYJNY ZAWÓD BUDOWLANY
I ODBYĆ ZASADNICZĄ SŁUŻBĘ WOJSKOWĄ?
ZGŁOŚ SIĘ DO OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

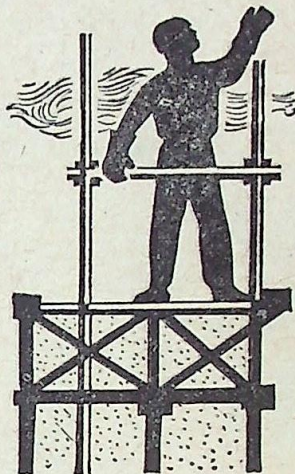
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO
w Legnicy, ul. Jaworzyńska 260, telefon 260-16

◆ OGŁASZA ZAPISY ◆

DO 2-LETNIEGO OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY,

w którym junak może:

- ukończyć zasadniczą szkołę budowlaną w zawodach: MURARZ — TYNKARZ, ZBROJARZ — BETONIARZ, MONTER konstrukcji stalowych i żelbetowych, CIEŚLA budowlany
- uzyskując tytuł pracownika wykwalifikowanego,
- odbyć zasadniczą służbę wojskową w systemie samoobrony.



Junacy, którzy mają ukończonych 6 klas szkoły podstawowej, mogą ukończyć szkołę podstawową i kurs zawodowy w cjalnościach j.w.

- Junak w czasie pobytu w hufcu otrzymuje bezpłatnie:
- mundur organizacyjny,
- ubranie robocze,
- zakwaterowanie w wydzielonym hotelu robotniczym.

Wynagrodzenie za pracę w systemie akordowym.

Warunkiem przyjęcia jest wiek od 18 do 24 lat.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub 6 klas,
- 4 fotografie,
- zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy w budownictwie.

Wszelkich informacji udziela Komenda Ochotniczego Hufca Pracy, Legnica, ul. Jaworzyńska 227c, tel. 256-40, lub dział kadr przedsiębiorstwa. 309-k

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO
w Legnicy ul. Jaworzyńska 260

● OGŁASZA ZAPISY ●

NA ROK SZKOLNY 1973/74

DO ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ

W ZAWODZIE:



MURARZ-TYNKARZ

Nauka w szkole trwa 2 lata. Absolwenci otrzymują świadectwo wykwalifikowanego robotnika w obranym zawodzie z prawem wstępu do technikum budowlanego dla pracujących. Uczniowie w okresie odbywania nauki w szkole otrzymują wynagrodzenie miesięczne:

W I ROKU NAUKI — 520 ZŁ
W II ROKU NAUKI — 600 ZŁ

oraz każdego roku bezpłatne mundurki szkolne, 2 koszule, buty, ubranie robocze i sprzęt ochrony osobistej zgodnie z układem zbiorowym pracy w budownictwie, a ponadto nieodpłatnie w ciągu całego okresu nauki posiłki regeneracyjne.

Uczniom posiadającym ciężkie warunki materialne, sierotom, pól sierotom przyznawane są zapomogi bezzwrotne w granicach do 900 zł kwartalnie.

W okresie II roku nauki uczniowie otrzymać mogą premię uznaniową za jakościowe wyniki w nauce w wysokości nie przekraczającej 25 proc. wynagrodzenia uczniowskiego.

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego zapewnia wszystkim absolwentom szkoły zatrudnienie z zachowaniem ciągłości pracy, na budowach prowadzonych przez przedsiębiorstwo.

Do szkoły przyjęci mogą być kandydaci, którzy ukończyli 15 lat oraz przedłożą:

1. Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
2. Odpis z aktu urodzenia, bądź dowód osobisty do wglądu,
3. Świadectwo zdrowia stwierdzające zdolność kandydata do wykonywania obranego zawodu,
4. Podanie,
5. Zyciorys,
6. 3 fotografie o wymiarze 4x6 cm.

Kandydatom zamiejscowym zapewnia się zwrot kosztów PKP.

Zapisy przyjmuje i wszelkich informacji udziela dział kadr i szkolenia PBRol. w Legnicy, ul. Jaworzyńska 260, tel. 260-16 oraz sekretariat ZSZ WPBP nr 1 w Legnicy, przy ul. Złotoryjskiej (dojazd autobusem linii nr 1 do Huty), tel. 245-33 codziennie od godz. 8 do 14.

DYREKCJA 335-k

LISTY

„Lunapark przyjechał”

Zarzuty podane w liście do redakcji są niezgodne z prawdą, a ponadto zniesławiają moją godność osobistą. (...).

Zarzut jakoby kierownik wesołego miasteczka był bardzo pijany, jest zwykłą insynuacją. W dniach od 25 do 28 lipca 1973 r. nie byłem w ogóle obecny na terenie Legnicy. W okresie tym wyjeżdżałem służbowo do innych miast w celu załatwienia spraw administracyjnych. Fakt ten może być potwierdzony przez pracowników u mnie zatrudnionych. (...).

Puszczający w bieg karuzelę — gwiazdę — Andrzej Piotrowski już od sześciu lat jest zatrudniony w Spółdzielni Pracy Usług Różnych w Katowicach i przez cały ten okres nigdy nie zdarzyło się, iż byłby w pracy w stanie nietrzeźwym. Najlepszym dowodem są akta osobowe wyżej wymienionego pracownika.

Zarzut odnośnie używania niesprawnego i połamanego sprzętu jest także bezzasadny i jest wynikiem nieporozumienia. (...).

Sprzęt używany w wesołym miasteczku został zbadany pod względem bezpieczeństwa według zasad bhp. Świadczy o tym sporządzony w dniu 2 sierpnia br. urzędowy protokół przy współudziale przedstawicieli Wydziału Budownictwa i Architektury Prez. MRN w Legnicy oraz przedstawicieli Komendy Straży Pożarnej. W konkluzji protokołu stwierdza się wyraźnie, że zagrożenie bezpieczeństwa ludzi i mienia nie stwierdzono, oraz że obiekt może być użytkowany w terminie wskazanym przez kierownika obiektu do dnia 13 sierpnia 1973 r.

HENRYK NOWAK

kier. wesołego miasteczka
Legnica, ul. Złotoryjska 64

W odpowiedzi na pismo z dnia 6. VIII. 1973 r. Komenda Miejska i Powiatowa Milicji Obywatelskiej uprzejmie zawiadamia, że opublikowane artykuły pt. „Przysłona zero”, „Lunapark przyjechał” odpowiadają prawdzie.

Według oświadczenia kierownika Komisariatu II MO w Legnicy sprzęt używany posiadał sporo usterek oraz zachowanie się personelu pozostawiało wiele do życzenia. O powyższym fakcie zawiadomiono kompetentne czynniki.

Wniosek artykułu „Przysłona zero” fakty też się potwierdzają. Kontrole przeprowadzane przez dzielnicowych Komisariatu I i II MO ujawniły uchybienia i nieprawidłowości na odcinku porządku na terenie miasta Legnicy.

Komenda Miejska i Powiatowa
Milicji Obywatelskiej
w Legnicy
zastępca komendanta
miejskiego i powiatowego MO
mjr R. WERNER

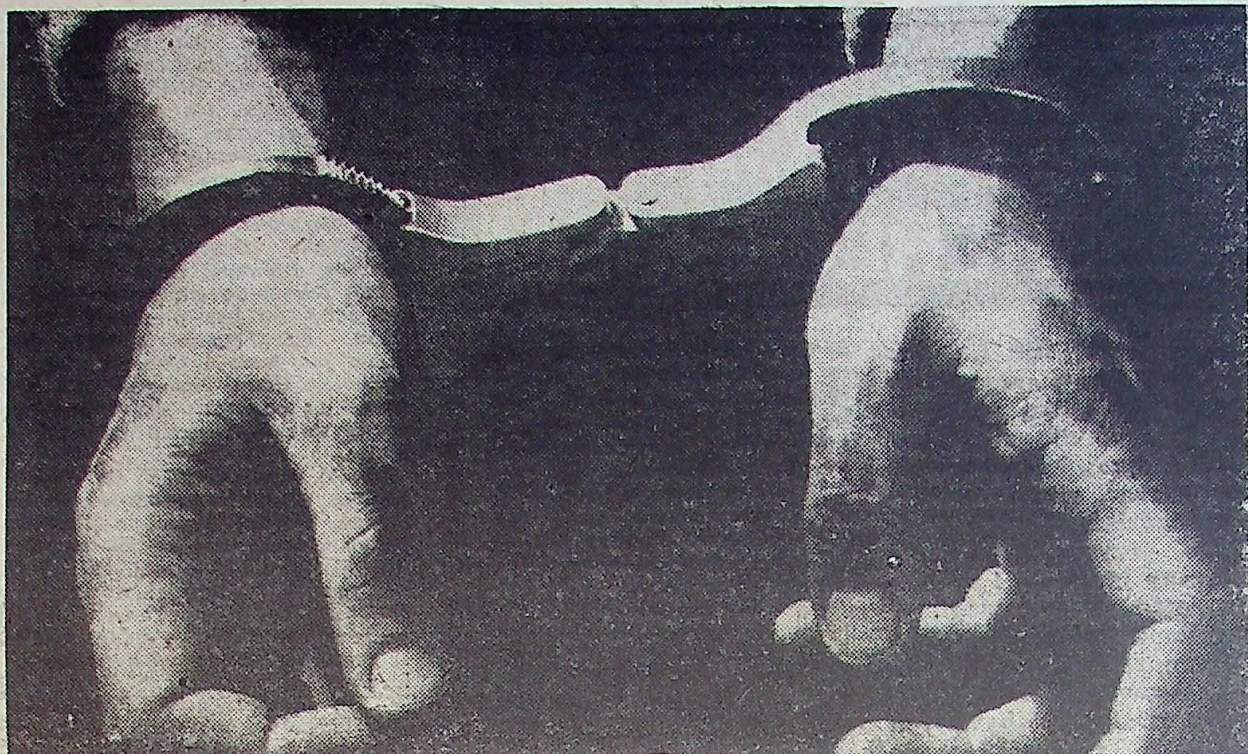
„Lunapark przyjechał”

Wydział Gospodarki Przestrzennej Prezydium MPRN w Legnicy zawiadamia, że kierownictwo tzw. lunaparku nie dopełniło obowiązków wynikających z prawa budowlanego i przepisów ogólnych, otwierając działalność pod koniec ubiegłego miesiąca. Za naruszenie tych przepisów został w dniu 1 sierpnia 1973 r. skierowany wniosek do kolegium do spraw wykroczeń przy miejscowym prezydium i kierownictwo zakładu zostanie ukarane.

z-ca kierownika Wydziału
Gospodarki Przestrzennej
inż. EUGENIUSZ RZESZOT

OD REDAKCJI: W połowie sierpnia wesołe miasteczko szczęśliwie opuściło Legnicę. Wnioski z lektury listów, które zamieściliśmy są jednoznaczne — w przyszłości ocena stanu bezpieczeństwa tzw. przedsięwzięcia rozrywkowego musi odbywać się przed oddaniem tych urządzeń do eksploatacji.

Jak wykazuje obserwacja ówczesnych rozrywkowych „miasteczek”, wymagają one, także nie tylko w Legnicy wzmocnionej kontroli służb MO.



UDAWAŁ MILICJANTA

MARIA SAMBORSKA

STRATEGICZNY plan” wyglądał za każdym razem tak samo. Wchodził do upatrzonego mieszkania, przedstawiali się: Gustaw Kwiatkowski — jako inspektor komendy wojewódzkiej MO, a przebrany w milicyjny mundur Zbigniew Czech — jako pracownik komendy powiatowej. Potem wygłaszali formułkę, że właściciel mieszkania podejrzany jest o nielegalny handel obcą walutą. Żądali okazania wszystkich wartościowych przedmiotów, które następnie... „rekwirowali”. Udało im się dwukrotnie. Nie zdążyli już wypróbować tej metody po raz trzeci...

37-letni Zbigniew Czech prawie trzynaście lat pracował w organach MO. Przez osiem z tych trzynastu lat był komendantem posterunku MO w Łądku Zdroju. Zwolniony dyscyplinarnie podjął pracę w kłodzkim CPN. Po kilku miesiącach przeniósł się do Straży Pożarnej. Łuźne do tej pory kontakty z mieszkającymi w Kłodzku Cyganami zaczęły zacieśniać się, a już szczególnym przywiązaniem obdarzył starszego od siebie o pięć lat Gustawa Kwiatkowskiego. Tę parę przyjaciół łączył alkohol i... brak pieniędzy. Dogadali się przy kieliszku. Trzeba zdobyć pieniądze. Powstał plan: wykorzystując mundur Czecha z dystynkcjami oficera MO pod pozorem rewizji zabierać pieniądze i wartościowe przedmioty u zamożniejszych ludzi. Pozostawało tylko zdobyć adresy. Na początek obiecali je dostarczyć Kwiatkowskiemu Cyganin z Sycowa.

Zapakował więc Czech do teczeki milicyjne ubranie i z Kwiatkowskim, taksówką, pojechali do Sycowa. Tutaj dołączył do nich „przewodnik” — 23-letni Henryk Parczewski. Ale plany przypadek pokrzyżował nocny stróż — kraczący się zbyt blisko wskazanego budynku. Trzeba było zrezygnować. Wrócili do Kłodzka, ale następnego dnia znów Czech z Kwiatkowskim zjawiają się w Sycowie. Tym razem przewiozła ich najska należąca do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kłodzku (co za łatwość w wykorzystaniu samochodu służbowego do celów najbardziej od służbowych dalekich!). Znów w

Sycowie dołącza do nich „przewodnik” Parczewski. Jadą do Kępna. Kiedy Czech z Kwiatkowskim zjawiają się w mieszkaniu Katarzyny Z. jest już po północy. — Inspektor komendy wojewódzkiej w Poznaniu — przedstawia się Kwiatkowski, a wskazując na Czecha mówi: pracownik komendy powiatowej MO w Kępnie. Akcja rozwija się zgodnie z planem. Szczegółowo przygotowana „scenka rewizyjna” przebiega bez zakłóceń. Wszystko, łącznie z przebranym w milicyjny mundur Czechem i spisującym protokołem wygląda tak wiarygodnie, że Katarzynie Z. nawet do głowy nie przychodzi, aby pytać o nakaz rewizji, o dokumenty... Bogatsi o cztery zegarki, dwa złote pierścienie i kilkadziesiąt złotych wracają przez Syców, aby zostawić tam Parczewskiego, do Kłodzka. Dzielą się zdobyczą sprawiedliwie. Po połowie. Pieniądze ze sprzedaży skradzionych przedmiotów rozchodzą się jednak szybko. Zaczynają więc myśleć o następnej „rewizji”, ale takiej, która przyniesie znacznie wyższy zysk. Zastanawiają się nad możliwością rozegrania planu w Lubinie, gdzie według informacji Kwiatkowskiego mieszka bardzo bogaty Cygan. Potrzebny jest jednak adres. Jadą więc najpierw do Legnicy, do znajomej Kwiatkowskiego — Marii Makowskiej. Wspólnie, w trójkę narzekają na brak pieniędzy. Makowska proponuje jakiś „skok”. Zwierają się jej ze swoich planów. Makowska daje im adres Bronisława H. w zamian żądając „doli”. Zapewnia, że to bardzo bogaty człowiek, że ma dużo pieniędzy...

I znów, jak w Kępnie, wchodzi, przedstawiają się. Znów Kwiatkowski jest „kapitanem” z komendy wojewódzkiej we Wrocławiu, a umundurowany Czech „podporucznikiem” z komendy w Legnicy. Bronisław H. na żądanie funkcjonariuszy wyklada kolejno na stół trzynaście tysięcy złotych, dziesięć tysięcy w bonach oszczędnościowych PKO, złotą obrączkę, zegarek, radioodbiornik tranzystorowy, aparat fotograficzny, złoty pierścionek. Wszystko to Czech i Kwiatkowski zabierają „do komendy celem sprawdzenia”. Wręczają Makowskiej 600 złotych za wskazanie adresu i wracają do Kłodzka. Podzielnym łupem cie-

szą się tylko tydzień. Kiedy Czech na poczcie w Szczytnie Śląskiej chce wymienić na gotówkę 500-złotowy bon oszczędnościowy PKO, zatrzymuje go milicja. Ani Czech, ani Kwiatkowski nie spodziewali się, że Bronisław H. ma zapisane numery wszystkich bonów...

JEDYNE, co mogli jeszcze zrobić, to przyznać się do winy. Tak też i Czech, i Kwiatkowski zrobili. Nie mogli kwestionować swej winy także „przewodnicy” — Parczewski i Makowska. Ich udział w inscenizowanych „rewizjach” był przecież bezsporny. Sąd Powiatowy w Legnicy Zbigniewowi Czechowi i Gustawowi Kwiatkowskiemu wymierzył kary po cztery lata pozbawienia wolności i 10 tysięcy złotych grzywny. Henryk Parczewski skazany został na rok pozbawienia wolności i tysiąc złotych grzywny, a Maria Makowska — na rok i sześć miesięcy pozbawienia wolności oraz trzy tysiące grzywny. Zaskarżone przez całą czwórkę wyroki, Sąd Wojewódzki we Wrocławiu, utrzymał w mocy.

Mogli być uczciwymi ludźmi, żyć w normalnym społeczeństwie. Mają rodziny, małe dzieci. Czech i Kwiatkowski nie znajdowali się w ciężkich warunkach materialnych, więc nie one doprowadziły ich do przestępstwa o wieloletniej szkodliwości społecznej. Obaj mieli ukończone średnie wykształcenie. Wydawałoby się, że można by od nich czegoś więcej wymagać, czego innego się spodziewać, niż choćby po Parczewskim, który „zdążył” przejść zaledwie pierwszą klasę szkoły podstawowej. Niestety. Nie zmienili trybu życia, mimo że byli już przez Sąd karani. Zgubił ich nadmierny pociąg do alkoholu. Za Czechem i Kwiatkowskim bramy więzienia zamknęły się już po raz drugi w ich życiu. Tym razem na cztery lata.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

C ZŁOWIEKU, jak ja tego aroganckiego osiłka nienawidziłem! A przy tym, obiektywnie na to patrząc, można by nawet powiedzieć, że Perk Madden był przystojny. Dobrze zbudowany blondyn, 1,90 metra wzrostu, 90 kilo wagi.

Zmuszony byłem do zawarcia z nim znajomości w więzieniu. Opowiadał nam wszystkim o swoich niebywałych wyczynach. Twierdził, że nie było takiej kasy, której by nie otworzył. Słuchaliśmy tego zdając sobie sprawę z bujnej fantazji Maddena.

Wróćmy jednak do mnie. Dlaczego siedziałem? Czy uwierzycie jeśli powiem, że za kratki zaprowadziła mnie niechęć do chodzenia pieszo? A więc to było tak:

Przeważnie korzystałem z autostopu. Niestety, tego dnia musiałem częściej dreptać wzdłuż szosy. Słońce prażyło nieśmiertelnie i w chwili, kiedy postanowiłem już zrezygnować zauważyłem samochód stojący obok garażu. Kluczyki tkwiły w stacyjce, papierki w schowku na rękawiczki. Do mojego rodzinnego miasteczka było jeszcze jakieś pięćdziesiąt mil. Stanąłem wobec wyboru: albo nadal prażyć się w słońcu i przeklinać samochody, które śmigały obok mnie, albo wygodnie i szybko dojechać na miejsce. Miałem nadzieję, że odstawię gdzieś samochód na przedmieściach Sangeru (zapomniałem dodać, że tak właśnie nazywa się moje rodzinne miasteczko) nim ktokolwiek zauważy jego zniknięcie. Niestety, nie ujechałem jeszcze dwudziestu mil, kiedy zatrzymał mnie patrol. Zachowywali się nawet przyzwoicie wykazując zrozumienie dla mojej przymusowej sytuacji. Sędziowie byli zgola innego zdania.

Otrzymałem trzy lata za „przestępstwo łazegostwo”. Skąpe więzienne zarobki inwestowałem w zaoczny kurs, który wprowadzał mnie w tajniki ślusarskiego fachu. Muszę wam powiedzieć, że więzienie jest najlepszym miejscem aby nauczyć się właśnie tego rzemiosła. Róć się tu wprost od ludzi, którzy są specjalistami w tej dziedzinie. Najlepszym z nich był Charlie Judson, stary, zmęczony życiem przestępca, z którym dzieliłem celę.

Ten obrzydliwy facet coś knuje. Jestem o tym przekonany — ostrzegł mnie pewnego dnia Charlie, kiedy Perk, któryś raz z rzędu, przechodził obok naszej celi.

Nie zważyłem wówczas na przestrogę Charliego, zajmując się intensywnie rysunkiem specjalnego zamku zatrzaskowego. Chociaż Charlie i ja staraliśmy się ignorować Perka, ten nie ustawał w zabiegach wokół nas. Wprost na siłę starał się z nami zaprzyjaźnić. Niebawem odkryłem powód. Była nim — Gloria.

Postawiłem jej zdjęcie w swojej celi i za każdym razem, kiedy zatrzymywał się przy drzwiach Perk, pożerał portret Glorii swoimi chytrymi oczami.

Nie bądź zdziwiony, kiedy Madden pewnego dnia wypłynął w Sanger. Jest zaradczym jak sto diabłów i wydaje mu się, że żadna dziewczyna nie może pozostać wobec niego obojętna. Zrozum, jego ambicja nie pozwoli mu nieść tego,

że to ty właśnie jesteś zaprzyjaźniony z taką atrakcyjną dziewczyną. Wspomnij starego Judsona kiedy tak będzie. Madden pojawi się w Sanger i będzie usiłował przywalić się do Glorii. Zobaczysz.

Te słowa doprowadzały mnie do wściekłości.

Jeśli tylko postawi krok w naszym mieście, bądź pewny, że przywita go policja.

To nie jest dobry pomysł — wyjaśnił mi po ojcowsku Charlie. Nie zapomnij o tej bandzie jego wielbicieli. Miałbyś nie lada problem, gdyby wyszło na jaw, że wspierałeś Maddena.

To brzmiało przekonująco. — No dobrze, więc co mam zrobić, Charlie?

Po prostu, kiedy pojawi się w Sanger, trzymaj się od tej sprawy z daleka.

Charlie spojrzął na rysunek skomplikowanego urządzenia, który właśnie kończyłem.

Ktoś, kto potrafi wymyślać takie cuda, nie da się chyba przez Perka Maddena zapędzić w kozi róg. Musisz do niego podejść sposobem.

NARESZCIE nad-
szedł długo oczeki-
wany dzień, kiedy
zatrzasnęła się za
mną żelazna brama
więzienna. Jedyną osobą, z
którą utrzymywałem przez

trzebowałem pilnie pieniędzy. Musiałem przecieżyć sobie sprawić kilka ubrań, wynająć jakiś pokój i mieć parę dolarów dla Glorii.

No dobrze, ale jeśli Danvers będzie miał opory przed zatrudnieniem byłego więźnia? Niektórzy mają do tego dziwne nastawienie.

Arnie spojrzął niewinnie w niebo. — W porządku, rozmawiałem już z Danversem. Oczekuje cię jutro o godzinie dziewiątej rano.

Mój powrót do unormowanego życia odbył się bez większych przeszkód. Zawdzięczam to takim ludziom jak Arnie i Danvers, no i oczywiście Glorii. Pomagali mi i popierali ze wszystkich sił. A więc na dobrą sprawę, wszystko szło jak z płatka.

Minęło lato, zaczęła się jesień. Powiem szczerze, powodziło mi się dobrze. I wtedy właśnie pojawił się Madden. Uśmiechał się jak najprzyjaźniej i w ogóle udawał, że jest ze mną na bardzo bliskiej stopie. Wymieniliśmy kilka zdawkowych zdań poczem przeszliśmy do malej knajpki położonej na przeciw hurtowni żelaza.

To twój przyjaciel? Pytanie Arnie Humboldta przerwało tok moich myśli. Teraz byłaby okazja synpnąć Perka Maddena. Przypomniałem sobie jednak słowa Judsona i nie skorzystałem z okazji.

To nie jest mój przyjaciel. Poznałem gdzieś faceta po drodze.

Dwa dni później Perk Madden zajrzał znowu do składu.

Widziałem jak rozmawiałeś z gliną. Chyba mnie nie wysypałeś, przyjacielu.

Coś ty oszalał!? Możesz być spokojny. Arnie niczego się o tobie nie dowie.

Wiedziałem, że z ciebie porządny facet — kontynuował rozmowę, już teraz przychylnie, Madden. Rozglądał się przy tym z zaciekawieniem jakby chciał cały ten interes kupić hurtowo. — Zapomniałem zapytać, co porabia twoja przyjaciółka? Jak jej było na imię?

SPRAWA HONOROWA

ten czas kontakt, była Gloria. Chciałem jej sprawić niespodziankę, toteż nie zawiadomiłem o dniu, w którym mam być zwolniony.

Wysiadając z autobusu w Sanger zauważyłem Arnie Humboldta, leniwie podpierającego się ścianą.

Witaj w rodzinnych pieleszach — oznajmił na wstępie, z uśmiechem sięgającym mu od ucha do ucha.

Bez pytania wiedziałem, że Arnie ma do mnie jakiś interes. Tak było. Arnie należał do komitetu powitalnego, a ponadto, co nie jest bez znaczenia, był członkiem szóstosobowego personelu policyjnego naszego miasteczka.

Masz już jakąś pracę? — zapytał mnie Arnie bez dłuższego wstępu. — Wiesz, nie chciałbym się wtrącać w twoje życie prywatne, ale stary Danvers szuka właśnie pracowitego pomocnika w swoim składzie żelaza. Zajrzyj tam do niego!

To prawda. Szukałem pracy. Byłem biedny jak mysz kościelna i po-

Jeszcze się pytał. Na pewno pamięta jej imię.

Gloria — odpowiedziałem spokojnie. — Gloria Masters. Zmieniła się trochę podczas mojego pobytu w więzieniu. Obstawala przy tym, że bym rozpoczął uczciwą pracę. A teraz oświadczyła, że nie wyjdzie wcześniej za mnie za mąż, dopóki nie zaoszczędzę pięć tysięcy dolarów, które mogę wyłożyć na stół. W tym tygodniu składa wizytę swojej babci, ale z początkiem następnego wraca. Mam już dla niej niespodziankę! Nachyliłem się i wyszeptem Perkowi do ucha — „Zebrałem już pięć tysięcy dolarów!”

Oczy Perka rozszerzyły się zachłannie. Udawał jednak, że nie wierzy moim słowom.

Potrąfiłeś zaoszczędzić pięć tysięcy dolarów? I to jako skromny sprzedawca w tym rdzewiejącym interesie?

Sciszając w dalszym ciągu głos wtajemniczyłem go w swoje finansowe sprawy.

Na wschód od miasteczka powstaje kooperatywa, składająca się z

drobnych farmerów. Nawizałem z nimi kontakt i sprzedałem dwa wagony żelaznych słupków i dwa wagony drutu kolczastego. Pan Danvers obliczył moją prowizję, wynosi ona siedem procent i gotówkę schował w swoim sejfie.

PERK ze zdenerwowania przejechał językiem po wargach. Nie był jeszcze w pełni przekonany. — Pięć tysięcy dolarów to gruba prowizja — zauważył sceptycznie.

— Dodatkowy powód, aby całą sprawę utrzymać w tajemnicy — wyszeptalem. Rzeźrzałem się przezornie wokół siebie. Nie było jednak nikogo w pobliżu, kto przeszkodziłby nam w rozmowie.

Jeden wagon żelaznych słupków kosztuje piętnaście tysięcy dolarów. Taka jest też cena na drut kolczasty. Łatwo obliczyć, że cztery ładunki to w sumie sześćdziesiąt tysięcy dolarów. Siedem procent prowizji robi cztery tysiące dwieście dolarów. Osiemset dolarów zaoszczędziłem ze swoich poborów. Jak widzisz rachunek się zgadza. Na drodze do mojego szczęścia usuwam więc ostatnią przeszkodę. Tobie, staremu kumpłowi, mówię to pierwszy raz.

Maddenowi najwidoczniej zaświtała jakaś myśl. Pożegnał się szybko.

Na razie, do zobaczenia, mam jeszcze sporo spraw do załatwienia.

Wieczorem, jak zazwyczaj, jadłem kolację w lokalu naprzeciw składu żelaza. Dosiadł się do mnie Arnie Humboldt. Dopijał właśnie drugie piwo, kiedy nagle detonacja poderwała wszystkich z miejsc. To musiało się stać u Danversa! Arnie wyskoczył naprzeciwko. Kilka sekund później podjechał na wyjącej syrenie wóz patrolowy policji. Z kupy żelastwa wygrzebali Perka Maddena. Krwawił z kilku ran. Wyglądał jak siódme nieszczęście. Znalezione przy nim także narzędzia jego profesji: mydło, nitroglicerynę, detonatory i lont.

Dwa tygodnie później Perk Madden wrócił do więzienia. Dostał piętnaście lat. Kuśtykał na lewą nogę wskutek niefortunnego włama do składu Danversa. Jego egocentryzm doznał jednak znacznie większego szwanku.

Palaszowałem właśnie spory kawałek szarlotki, popijając mlekiem, kiedy Arnie Humboldt wkroczył do lokalu i usiadł przy moim stole. Zapalił papierosa, spojrzął na mnie w zamyśleniu i wreszcie odezwał się.

To właściwie dość śmieszna historia z tym Perkiem Maddenem.

Śmieszna? Nigdy nie wydawało mi się, że można, to co robi Perk, uznać za śmieszne.

No, właściwie nie śmieszne, ale dziwne. Dlaczego Perk usiłował rozpruć pusty sejf, który od lat już nie był używany? Z jego rejestru dotychczasowych kar wynika, że dobrał się już niejednokrotnie do różnych kas. Robił to na ogół w sposób przemysłowy i z powodzeniem. I jeszcze jedno — człowiek z takim doświadczeniem jak on nie będzie przecież używał czterokrotnie więcej nitrogliceryny, niż to jest potrzebne. To dziwne, prawda? Mam na ten temat swoją teorię. Musiały być po prostu dwie osoby zainteresowane tą sprawą. Jedną z nich chciała się pozbyć Perka.

Zakrzusilem się, ale Arnie przyjacielsko poklepał mnie po plecach. Pomogło.

TV PROGRAM

31. VIII. — 6. IX.

PIĄTEK

10.00 „Wiem, że jesteś mordercą” — film fab. prod. czechosł. 16.00 Nie tylko dla panów. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Teatr Młodego Widza: Roman Brandstetter — „Kopernik”. 18.45 Film dok. 19.30 Dziennik. 20.15 Śpiewa Liliana Urbanska. 20.45 Panorama. 21.25 Teatr Telewizji: Jerzy Broszkiewicz „Skandal w Hellbergu”. 23.00 Dziennik i wiad. sportowe.

PROGRAM II

17.45 Program publ. 17.40 „Czas upłynął” — film dok. TVP. 18.00 Klub Seniora — rep. 18.20 „Klub Dobrej Roboty”. 19.30 Dzień. 20.15 „Spojrzenie na wrzesień” — film dok. prod. polskiej. 21.35 24 godziny. 22.15 Koncert rozrywkowy piosenek estradowych — Kołobrzeg 73.

SOBOTA

10.00 „Jeszcze słysząc śpiew i rzenie koni” — film fab. prod. polskiej. 16.30 Dziennik. 16.45 Sprawozdanie z mistrzostw świata w kolarstwie. 18.40 „Godzina Orfeusza”. 19.30 Monitor. 20.15 Występ Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. 21.35 Dziennik i wiadomości sportowe. 22.00 „Jeszcze słysząc śpiew i rzenie koni” — film fab. prod. polskiej.

PROGRAM II

17.10 „O czym innym” — Mieczysław F. Wilkowsky. 17.25 „Bernardo Belotto ny Canaletto” — film dok. prod. NRD. 18.00 Polska oczami dokumentalistów. 18.50 „Ratujmy słońca” — film dok. kanadyjsko-amerykański. 19.30 Monitor. 20.15 „Orzeł” — film fab. prod. polskiej. 22.00 „Bigos starowarszawski” — progr. rozr. 22.45 24 godziny.

NIEDZIELA

7.45 TV kurs rolniczy. 9.00 Dla młodych widzów: „Dym w lesie” — film fab. prod. radzieckiej. 9.55 Centralne dożynki — transmisja z Białegostoku. 13.00 Dziennik. 13.15 Niedzielny koncert promienadow z Gdańska. 14.15 Losowanie Totolotka. 14.30 Teleturniej z cyklu: Sonda. 15.30 Finał Indywidualnych Mistrzostw Świata na żużlu (z Katowic). 18.00 Polonia o sobie — program publ. 18.35 Z cyklu: Poezja polska — „Bagnet na broń”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Kopernik” — film TVP. cz. I pt. „Niebo”. 21.05 PKF. 21.15 „Przeboje babcin, mamy oraz moje” — program rozr. 22.25 Magazyn sportowy.

PROGRAM II

16.25 „Warszawskie pożegnania” — ulica Kopernika. 16.30 Estrada Młodych Muzyków. 17.15 Filmy René Claira: „Ostatni miliard” — film fab. prod. francuskiej. 18.45 „Galeria 33 milionów”. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatrzyk Wiecha. 20.30 Estrada Poetycka: „Pierwsze trudne”. 21.35 „Giselle” — balet Adolphe'a Adama.

PONIEDZIAŁEK

16.30 Dzień. 16.40 „Doktor Ojboł” — film balet. 17.35 Echo stadionu. 18.15 Progr. ekonom. 18.40 Eureka. 19.10 Wypowiedź ambasadora Demokratycznej Republiki Wietnamu z okazji święta narodowego 19.30 Dzień. 20.15 Letni Przegląd Teatru TV. Danil Grenin „Pierwszy interesant”. 21.45 „A tu jest Warszawa” — rep. film 22.10 Dzień. 22.25 Słynne melodie z opery „Porgy and Bess” George'a Gershwin.

SMACZNEGO

SLWKI FASZEROWANE

Dojrzałe węgielki nadebrać z jednego boku, wyjąć pestki i napelnić farszem: 1 trójkątek ementalera utrzeć z łyżką masła i łyżką śmietany, dodać szczyptę papryki i dwie łyżki zmieszanych orzechów, najlepiej laskowych. Podawać na zielonej sałacie, przyprawionej i suto posypanej koprem, jako przystawkę lub dodatek do mięs.

GRUSZKI NADZIEWANE

Duże, dojrzałe gruszki obrać, przepolować wzdłuż i nieco wydrążyć ostro zakończoną łyżeczką. Napelnić czubato farszem: 1 trójkątek ementalera, 5 dkg masła, 2 łyżeczki kwaśnej śmietany, łyżeczka drobno posiekanej zielonej pietruszki, mały kawałek drożdżowego korniszonu i nieco miazgi uzyskanego z wydrążonych gruszek. Ułożyć na zielonej sałacie. Podawać jako przystawkę lub dodatek do mięs.

PROGRAM II

19.10 Wypowiedź ambasadora Demokratycznej Republiki Wietnamu. 19.30 Dzień. 20.15 „Fileosy panny Tham” — film prod. wietnam.

WTOREK

10.00 „Kopernik” — film TVP cz. I pt. „Niebo”. 16.30 Dzień. 16.40 Telewizja Młodych. 18.10 Wolfgang Amadeusz Mozart „Eine kleine Nachtmusik”. 18.45 „Ochrona Bałtyku”. 19.30 Dzień. 20.15 Filmoteka Arcydzieł „Desperaci” — film fab. prod. węg. 21.50 „W tym samym domu” rep. film. 22.20 Dzień; wiad. sport.

PROGRAM II

17.00 Progr. publ. z cyklu „Śladami nowych migracji”. 17.30 „Kurier” odc. V (ostatni) film. ser. prod. węg. pt. „Mate Borsz”. 18.30 Za Odra za Laba — progr. public. 19.30 Dzień. 20.15 Telewizyjny Atlas Świata. 20.45 „Musiałeś zginąć Hamlecie”. Z cyklu: Nowe wiersze polskie — Zbigniew Herbert. 21.25 24 godziny. 21.35 Tylko dla wędkarzy.

ŚRODA

10.00 „Desperaci” — film fab. prod. węg. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dzień. 16.40 „Latający Holender”. 17.10 Dla dzieci: Maria Kownacka „Grymasole”. 17.55 Muzeum Marynarki Wojennej — rep. 18.45 Nauka i światopogląd. 19.30 Dzień. 20.15 Film z serii: „Bonanza” — odc. pt. „Ciche miasteczko”. 21.05 Publicystyka międzynarodowa. 21.35 „Nie ma mocnych na żołnierza” — fragm. konc. finałowego VII Festiwalu Wojskowych Zespołów Artystycznych — Polczyn 73. 22.35 Dzień; wiad. sport.

PROGRAM II

17.20 Nasze recenzje. 17.35 „Kryptonim N” — progr. pop.-nauk. 18.00 Telewizja Młodych. 18.25 Świat w kamerze naszych reporterów. 18.45 Między morzem a ladem — progr. publ. 19.30 Dzień. 20.16 Gra ork. Karela Vlachy. 21.10 24 godziny. 21.20 „Gry” — film balet. TVP. 21.50 Teatr Sensacji: Marian Reniak „Niebezpieczne ścieżki” odc. I.

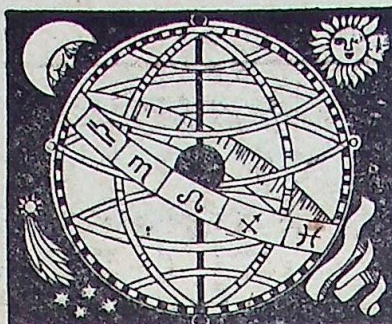
CZWARTEK

10.00 Historia dla kl. VI. „W obronie Pomorza Zachodniego”. 10.30 Film z serii „Bonanza” odc. pt. „Ciche miasteczko”. 14.00 Matematyka w szkole: „Powtórzenie wiad. o liczbach i zbiorach w ćwiczeniach — cz. I. 15.20 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dzień. 16.40 „Zrebaczek” — film prod. TV radz. 17.40 PKF. 17.55 Z teki folklorystycznej Adolfa Dygacza. 18.45 Raport z budowy — pr. public. 19.30 Dziennik. 20.15 „Uwaga, niebezpieczeństwo!” — film z serii: „Alfred Hitchcock przedstawia. 21.05 „Biały Bataillon” — rep. film. 21.35 „To było tak”. 22.40 Dziennik i wiad. sportowe.

PROGRAM II

17.05 Krajobraz Polski. 17.25 Polski Film Dokumentalny. 18.20 „Zaczęło się od greckiego ognia” z cyklu: Nic nowego. 18.45 Kolorowe spotkania. 19.30 Dzień. 20.15 Rok pełen muzyki — progr. rozr. 21.20 24 godziny. 21.30 Teatr Rozrywkowy: Ilja Ilf i Eugeniusz Pietrow „12 krzesel” cz. II pt. „Wielki kombinator wraca do akcji”.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA...

31. VIII. — 6. IX.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21. III. — 20. IV.



Powróci, może niespodziewanie dla ciebie, dawny, poniechany zamiar. Tym razem warto będzie postarać się o jego realizację. W drugiej połowie tygodnia towarzyskie spotkanie, na którym czeka cię nowa, interesująca znajomość.

BYK 21. IV. — 21. V.



W najbliższych dniach uda się wreszcie załatwić nie sprawy, która od dawna leży ci kamieniem na sercu. Sporo zawdzięczać będziesz szczęściu, a sporo też ludzi, którzy zechcą ci pomóc. W połowie tygodnia dobra wiadomość listowna.

BLIŹNIĘTA 22. V. — 21. VI.



Spora satysfakcja zawodowa, która wszakże nie przyjdzie ci łatwo, będzie wielką radością. W sprawach prywatnych również wszystko ułoży się jak najlepiej. Jedynie może problemy finansowe przysporzą ci trochę kłopotu.

RAK 22. VI. — 22. VII.



Nowa znajomość zawróci ci trochę w głowie i sprawi, że ożyją marzenia. Nie decyduj się nawet gdyby cię do tego namawiano. W tym wypadku warto być ostrożnym.

LEW 23. VII. — 22. VIII.



Z pewnego nieporozumienia wynikną nieprzewidziane komplikacje i znajdziesz się w impasie. Wyjaśnienie wszystkiego będzie wymagało więcej zachodu niż cała sprawa tego warta. Oprócz tego spotka cię jednak w tym tygodniu coś przyjemnego.

PANNA 23. VIII. — 22. IX.



Przed tobą bardzo trudne zadanie, ale też i możliwości pięknego sukcesu. Istotną okazję się pomoc przyjaciół, a także pewna rozmowa, do której może z początku nie będziesz przywiązywać większego znaczenia.

WAGA 23. IX. — 23. X.



Przykrość, jaką ci ktoś w lekkomyślności swojej sprawi, zostanie mocno „odpokutowana”. Postaraj się więc nie tylko przebaczyć, ale i zapomnieć. Spotkanie przed którym się tak wzbraniałeś będzie bardzo przyjemne.

SKORPION 24. X. — 22. XI.



Staraj się pogłębić kontakty z ludźmi, którzy są ci życzliwi. Małe sukcesy w sprawach zawodowych, a także spora poprawa w twoich finansach. A więc wszystko będzie sprzyjało podjęciu nowych ambitnych zadań.

STRZELEC 23. XI. — 21. XII.



Sprawy, o które zabiegasz, ułożą się nie tak rewelacyjnie jak o tym marzysz, ale na pewno nie powinno być powodów do niezadowolenia. Jedynie na początku tygodnia czeka cię uciążliwa rozmowa, która trochę popsuje ci humor.

KOZIOROZEC 22. XII. — 20. I.



Czy nie za wiele uwagi poświęcasz osobie, która właściwie niewiele powinna cię obchodzić? A tymczasem istotne dla ciebie sprawy przechodzą ci koło nosa. W drugiej połowie tygodnia ważna rozmowa służbowa.

WODNIK 21. I. — 20. II.



Bardzo dobrze ułożą się sprawy rodzinne, chociaż można by się spodziewać zatargów z powodu pewnego nieprzewidzianego, a drażliwego zdarzenia. W sprawach zawodowych zmiany, które zapowiadają się pomyślnie.

RYBY 21. II. — 20. III.



Pierwsze dni tygodnia płyną pod znakiem spotkań i rozmów prywatnych, później jednak nawał spraw zawodowych nie pozwoli ci na zajmowanie się sobą. Bardzo dobra wiadomość od bliskiej osoby przyjdzie niedługo.

Ogłoszenia drobne

Potrzebna pomoc do dziecka — 1 rok. Wiadomość: Lubin, II Armii Wojska Polskiego 2/11.

g 024290



WROCŁAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH

zatrudni:

- INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW instalacji sanitarnych na stanowiska kierowników robót, majstrów i techników budowy
- INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW instalacji sanitarnych na stanowiska projektantów i kalkulatorów w dziale przygotowania produkcji i inwestycji
- TECHNIKÓW instalacji sanitarnych lub
- TECHNIKÓW mechaników na stanowiska technologów
- każda ilość
- ABSOLWENTÓW wyższych i średnich szkół technicznych i ekonomicznych
- MONTERÓW izolacji termicznej
- MONTERÓW instalacji sanitarnych
- SPAWACZY z uprawnieniami gazowymi i elektrycznymi
- ŚLUSARZY-BLACHARZY
- POMOCNIKÓW MONTERÓW
- KOPACZY
- KIEROWCÓW z II kategorią prawa jazdy
- OPERATORÓW na sprzęt ciężki z uprawnieniami
- MONTERÓW kółkowych.

Praca w okolicy zwykłym i zrytmizowanym według nowych zasad wynagrodzenia obowiązujących od 1 maja 1973 r. Możliwość przyczenia do zawodu na kursach wewnątrzzakładowych i inne świadczenia zgodnie z UZF w budownictwie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego Wrocław, ul. Swojczycka 38, tel. 830-55 oraz kierownictwo grup robót: nr 1 w Lubinie — Rudno szyb główny, nr 5 w Wolbrzychu, ul. Graniczna 1, nr 6 w Bolesławcu, ul. Kościuszki 21a i nr 8 w Żabkowicach Śl. Z-dy „FAEL” 275-k



Czas to pieniądź

Ernest Shead, nauczyciel z Mansfield postanowił wygłaskać od rządu brytyjskiego 69 milionów funtów szterlingów. Powód? Pradziad Sheada za udział w bitwie pod Waterloo otrzymał 20 funtów nagrody. Pieniądzy tych jednak nigdy nie dostał. Przebiegły prawnik, doliczając co roku do 20 funtów 10 procent tej sumy obliczył, że powinien zarobić na waleczności pradziada 69 milionów funtów.



W CO SIĘ UBRACI

Sposób na męża

Amerykanka Jessie Sawell znalazła dość oryginalny sposób na oszczędność. W drzwiach swojego domu zainstalowała automatyczny zamek — skarbonkę, który otwiera się dopiero po wrzuceniu pięciodolarowej monety. W ten sposób pomyślnie Amerykanka zmusiła swojego męża — pijaka do pokrywania domowych wydatków.

Przechodnie ...-rogami

Jeśli zdarzy się komuś w Moskwie, że obudziwszy się ujrzy pod swym oknem losia, nie będzie to złudzenie. Skąd na ulicach wielomilionowego miasta losie? Kiedy przed laty zwierzęta te były na wymarcie, wydano zakaz polowania na nie. Obecnie żyje ich już około 8 tysięcy. Zdarza się, że niektóre z nich, zabłąkane, trafiają w wielkomiejski ruch.



Oni też pewnie myśleli, że to jest szafa ubraniowa.

Koedukacja za kratami?

Ostatnie, tragiczne w skutkach zamieszki w amerykańskich więzieniach spowodowały pewną liberalizację systemu wykonywania kar w USA. W Fort Worth utworzono eksperymentalny zakład dla więźniów płci obojga, mający zapewnić wzajemne kontakty towarzyskie i wyeliminować przypadki nerwicy i zaburzeń psychicznych u więźniów. Wzajemne stosunki między pensjonariuszami o-

graniczono do spożywania wspólnych posiłków i grupowych rozmów. Dla uniemożliwienia innych kontaktów, powołano specjalną służbę więzienną. Jak dalece strażnicy okazali się czujni świadczą fakt, że niedawno więźniowie entuzjastycznie powitali pierwszą, narodzoną w zakładzie dziewczynkę. Tylko czekać o-twarcia żłobka



Napoleon 78 obrotów

Ma 66 lat, w tym 38 wielkiej kariery pieśniarskiej. Pół miliona płyt rocznie. Bohater 28 filmów muzycznych i musicali, idol trzech pokoleń francuskich kobiet. TINO ROSSI. Władze miasta Ajaccio, swemu drugiemu po Napoleonie Bonaparte, wielkiemu obywatelowi, sprawiły miłą niespodziankę. Jeden z największych

bulwarów tego miasta otrzymał imię artysty. Tino Rossi jest jedynym francuskim pieśniarzem, którego taki zaszczyt spotkał jeszcze za życia. Na zdjęciu Tino Rossi na bulwarze nazwanym jego imieniem.



Wyznawca aktora

Jean-Louis Trintignant, jeden z najprzystojniejszych aktorów francuskiego kina wziął udział w filmie reżyserowanym przez jego żonę, Nadine. „Jedyna różnica między Nadine, a innymi reżyserami — powiedział Trintignant — polega na tym, że po kręceniu zdjęć z innymi mogę iść jedynie na drinka, a z żoną mogę iść spać”.

KRZYŻÓWKA

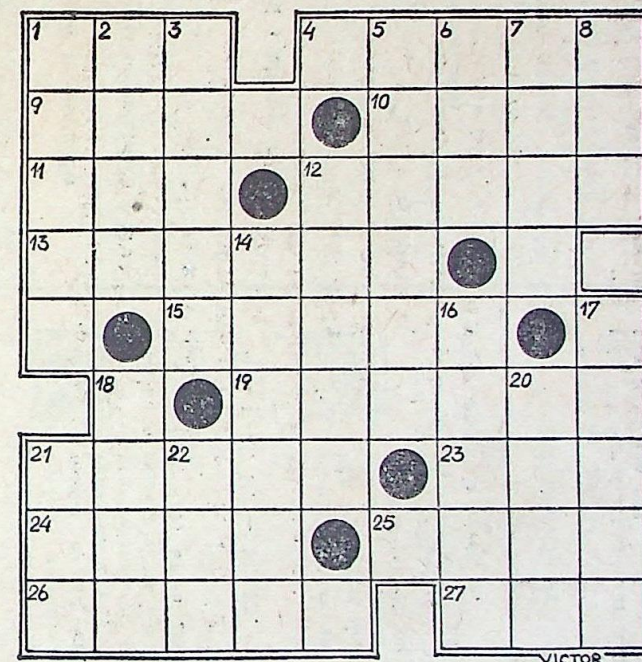
POZIOMO: 1 — największa rzeka Płw. Iberyjskiego; 4 — mahometanizm; 9 — środek u-sypiający; 10 — tkanina bawełniana; 11 — gramocząsteczka; 12 — służący w liberii; 13 — naturalna sceneria do zdjęć filmowych; 15 — szczyt w Alpach Bernskich zdobyty przez Polaków w 1961 r.; 19 — mały flet; 21 — podstawa, fundament; 23 — drapieżnik słodkowodny; 24 — teatr z ekranem; 25 — wzniesienie terenu; 26 — kralna w CSRS; 27 — dawna jednostka miary powierzchni gruntów.

W GRCJI; 20 — clenkus; 21 — służba w części dziobowej statku; 22 — zaimek osobowy. ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 33: POZIOMO: nawy, alwar, alasz, niepowodzenie, rok, ASA, agor, zraz, klan, lura, Rea, TOS, elektromonter, nagus, Niasa, tiara.

PIONOWO: niania, wadera, kapok, karo, Aziza, Wojnar, rycerz, poranek, eszelon, gil, akr, kretyn, arenda, ustawa, Agrom, Atena, Toast, Olga.

Bony książkowe wartości 26 złotych wylosowali: Zdzisław MACHETA, ul. Radziecka 11/1, 54-401 Wrocław; Teresa SZAL-KOWSKA, pl. Niepodległości 12, 58-350 Mieroszów; Maria LAMPARSKA, ul. Klaczki 33, 51-151 Wrocław. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówek z nr 35 mija 8 września.



VICTOR